

Ceny prenumeraty
 We Lwowie
 bez doręczenia do domu
 miesięcznie . . . M. 440
 z dostawą . . . M. 500
 Na prowincji
 z przesyłką pocztową M. 500
 Za granicą . . . M. 650
**Cena pojedynczego nu-
 meru**
 we Lwowie
 i na prowincji:
20 Mk.

Słowo Polskie

i codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł.
 30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł.
 nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz
 na 1-szej stronie 200 Mk. Za
 1 wiersz w kronice 150 Mk.
 Po kronice 130 Mk. Za 1 słowo
 drobne 10 Mk. i 1 słowo dla
 szukających pracy 8 Mk. Paski
 jak pokron. Cała str. 30.000 M.
 Pół str. 15.000 M. Cała str. 1
 pod nagłów. 80.000 M. w nie-
 dziele i święta o 50% droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
 Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować
 uprasza się nadsyłać pod adresem: Adm.

Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
 Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Zgubny pomysł.

Kiedy niecny spisek austriacko-ukraiński, ukuty w ministerjalnych biurach wiedeńskich pod patronatem habsbuskim, wydał swe zdradzieckie owoce w nocy z 31 października na 1 listopada, kiedy garść bohaterskiej młodzieży, wyrwawszy broń z rąk uzurpatorów, wszczęła we Lwowie bój, zdawało się beznadziejny, i porywając za sobą bohaterstwem swoim dzieci i kobiety, krok po kroku, wśród potoków krwi, wypierała najeźdźców z murów ukochanego miasta, o którego arcy-polskiej duszy mówi głośno każdy kamień, omszały przastarych jego zabytków, kiedy sława rycerska tego grodu młodych lwów obiegła świat cały, wzbudzając dla niego cześć i podziw, jakiego dotąd tylko męczeńskie Verdun doznawało, kiedy cała Polska spoglądała ku temu tonącemu w własnej krwi ofiarnej miastu kresowemu z religijną niemal czcią, widząc w niej drugą Częstochowę, mającą stać się w ówczesnej rozbitej Polsce początkiem odrodzenia narodowego i prawdziwego, z woli własnej, a nie z łaski koalicji, zmartwychwstania — wów czas jedyni socjaliści polscy, zajęci tworzeniem samostanowienia państwa w Lublinie i popieraniem kiełkującej dyktatury, obojętnie, a nawet wręcz niechętnie spoglądali na ten pierwszy samorządny czyn zranionej w samo serce ojczyzny, wówczas oni jedną zdobyli się na smutną odwagę wyparcia się wzywającego pomocy Lwowa i rzekomo zapatrzeni w niebotyczne ideały bezwzględnej sprawiedliwości, głosili w Krakowie, że obrona Lwowa jest szaleństwem i błędem politycznym, bo miasto to i cały kraj, którego ono jest ośrodkiem, to ziemia ukraińska, która musi dostać się w posiadanie zachodniej republiki ukraińskiej. Wówczas człowiek, który wspierał się na barłach socjalizmu, aby osiągnąć najwyższe w Polsce godności, nie znalazł dla wysłańców błagającego o pomoc miasta bohaterów nic prócz słów zimnego współczucia, wówczas inny generał, z tej samej partii, członek socjalistycznego rządu lubelskiego wstrzymał i rozbroił batalion ochotniczy, który szedł z Warszawy na odsiecz Lwowa.

Socjaliści, zwący się polskimi, stanęli wówczas w sprzeczności nie tylko z opinią, ale także z sercem całej Polski, nie wyłączając tych swoich towarzyszy, którzy we Lwowie i w całej Małopolsce wschodniej, pod wpływem grozy rzeczywistości, otrząsnęli na chwilę z duszy pleśń marksowskich mająceń i poczuli w sobie krew i rasę polską, na równi z innymi spełnili swój obowiązek narodowy.

Lwów obronił się razem ze wschodnią Małopolską, ale panowie socjaliści z Krakowa i Warszawy, publicyści z „Naprzodu” i z „Robotnika” nie wyrzekli się swych planów pomniejszenia Polski i wydarcia z niej kawałka żywego, drgającego ciała, który od czasów Kazimierza Wielkiego rósł się z jej organizmem w jedną nierozłączną całość. Bo oto w niedługi czas potem, kiedy wojska nasze w zwycięskim pochodzie ponownie dotarły do Zbrucza, kiedy najzwyklejsi nasi przeciwnicy uznali, że odbieranie Polsce tej ziemi, której każda skiba jest przepełniona krwią polską, jest niemożliwością i zbrodnią, kiedy milcząco uznał to nawet Lloyd George, wówczas znalazł się publicysta polski, filar P. P. S., p. Tadeusz Hołówyko, który zaproponował oddanie Ukraincom Małopolski wschodniej wprawdzie nie po San, ale po Bug. Lwów łaskawie zostawił jeszcze przy Polsce, bo zbyt świeżą była wówczas pamięć bohaterskiej jego obrony.

Ale polskość Lwowa, stwierdzona wielkim czynem wojennym z r. 1918 i wielkim czynem pokojowym „Targów Wschodnich” z r. 1921 spać nie daje Talleyrandowi pepesowemu.

P. poseł Niedziałkowski, nie mogąc na obszarze b. Galicji wschodniej stworzyć bezpośrednio samostanowienia republiki ukraińskiej, postanowił uczynić to pośrednio i wniósł do łaski marszałkowskiej projekt autonomii terytorialnej dla tej ziemi. Nie znamy jeszcze dokładnie dokładnie szczegółów tego niepożytecznego elaboratu, ale już to, co o nim wiemy, dostatecznie jest potworne. Oto do terytorium, którem łaskawie raczył się zaopiekować p. poseł a które ma obejmować mniej więcej cztery miliony ludności, wchodzi Lwów jako punkt graniczny, nie wchodzi natomiast

Oryginał noty Rady ambasadorów otrzyma rząd dziś w sobotę.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 października. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych odczytał minister Skirmunt notę, otrzymaną z Paryża drogą telegraficzną.

Oryginał noty przywiezie specjalny kurjer dopiero jutro. Ponieważ członkowie komisji wyrazili życzenie szczegółowego zapoznania się z notą, przeto najbliższe posiedzenie komisji naznaczone zostało na wtorek przyszłego tygodnia.

Prasa warszawska powstrzymuje się jeszcze od oceny rozstrzygnięcia górnośląskiego, gdyż tekst no-

ty otrzymanej telegraficznie nie jest dość jasny i nasuwa wiele wątpliwości. (Tekst noty tej podajemy na stronie 7. — Przyp. Red.)

Berlin. (Tel. wł.) 21 października. Według informacji niemieckich nota wręczona Polsce i Niemcom w sprawie Górnego Śląska ma charakter zawiadomienia tymczasowego. Właściwa nota będzie wręczona dopiero po oświadczeniu obu rządów o przyjęciu decyzji. Od tej chwili będą się liczyć wszystkie terminy, przewidziane w traktacie.

Polska delegacja do rokowań z Niemcami.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 października. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyły się dzisiaj narady delegacji, która udaje się do Opola dla omówienia warunków przejścia Górnego Śląska.

Do delegacji tej należą: p. Pluciński, generalny komisarz rządu polskiego w Gdańsku, który podobno mianowany będzie pełnomocnikiem Polski do rokowań z Niemcami. Reprezentantem ministerstwa skar-

bu jest p. Bernard Diamand, ministerstwa sprawiedliwości p. Zygmunt Seyda, ministerstwa kolei wice-minister Eberhardt, ministerstwa przemysłu i handlu inż. Kiedroń, do spraw węglowych delegowany jest inż. Krasnodebski, do spraw administracyjnych wice-minister Żurawski, do spraw pocztowych p. Kowalski. Jako przedstawiciel wojskowości pojedzie ppłk. Kutrzeba.

Niemcy wobec rozstrzygnięcia sprawy śląskiej.

Berlin. (Tel. wł.) 21 października. Dziś o godz. 9-tej odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym minister spraw zagranicznych Dr. Rosen referował sprawę Górnego Śląska. W ciągu dnia studiowali notę ministrowie fachowi, którzy dziś jeszcze złożą swoje sprawozdania.

Berlin. (Tel. wł.) 21 października. Z powodu strajku zecerów rozstrzygnięcie sprawy śląskiej omawiane jest tylko w dziennikach, które obecnie wychodzą, t. j. w „Deutsche Tageszeitung” i dziennikach lewicowych.

Bytom. (Tel. wł.) 21 października. Z Królewskiej

Huty donoszą, że urzędnicy pocztowi i kolejowi oświadczyli, iż nie zostaną pod rządami Polski.

Pisma niemieckie na Górnym Śląsku umieszczają wiadomości, że ze Lwowa i Krakowa przybyli już przedstawiciele władz polskich celem przygotowania kraju do objęcia przez Polskę.

Cieszyn. (Tel. wł.) 21 października. Niektóre urzędy tutejsze, a w szczególności komisja szkolna, poczyniły kroki do rozszerzenia działalności swojej na Górny Śląsk. Z tutejszej komisji szkolnej wyjechało na Górny Śląsk dziesięciu urzędników.

zagłębie naftowe, zapewne w tym celu, aby siła wyborcza partii socjalistycznej nie została osłabiona. Projekt przewiduje instytucję sejmu krajowego, nie wyłączając jednocześnie przedstawicielstwa w sejmie ogólnopolskim. Wreszcie projekt nie zapomina także o Polakach z Małopolski wschodniej, bo oto, opierając się na traktacie wersalskim, wspinałomyślnie gwarantuje im prawa mniejszości narodowej zarówno w dziedzinie administracji lokalnej, jak i w dziedzinie kultury i oświaty! Nie bądźmy zresztą zbyt zarozumiali, nie ludźmy się, że to o nas tak się za troszczył pepesowy Kato. Mniejszością narodową są tu także żydzi. Ich to niewątpliwie miał w pierwszym rzędzie na myśli p. Niedziałkowski.

Raduj się zatem bohaterski Lwowie! Swego orla srebrnego ze szczytu wieży ratuszowej, swój order „Virtuti Militari” i swoje białe-amarantowe sztandary będziesz mógł schować do muzeum pamiątek najbezpieczniej na krakowskim Wawelu, bo p. Niedziałkowski wprowadza jako władców twoich tych, którzy przed trzema laty z armat austriackich szczyrbili twe mury. Usun z swoich ulic i placów pomniki Mickiewicza i Sobieskiego, aby zrobić miejsce dla posągów Szewczenków i Chmielnickich. Zasyp i zrównaj z ziemią cmentarz obrońców Lwowa, bo p. Niedziałkowski pragnie tam wzniesić mogiłę najeźdźców Lwowa. A wy pozostali przy życiu obrońcy tego kresowego grodu radujcie się również: za trud, krew i ofiarę swoją będziecie mogli na tej ziemi umiłowanej, której broniliście, rozkoszować się prawami mniejszości narodowych. Pomyślcie, jak świetnie będzie się wam działo pod rządami ruskimi: będziecie mieli także same przywileje, jak ci żydzi, którzy w dniach listopadowych strzelali do was pospół z Ukraińcami.

Cui bono wnoszą się takie projekty, o których wie się z góry, że muszą przepaść w Sejmie olbrzymią większością głosów i że wyrwą żywiłowy proch test wszystkich Polaków Małopolski wschodniej bez różnicy stronnictw, jak się to stało na czwartkowym zebraniu w ratuszu i jak to głośniejszą i potężniejszą jeszcze zmanifestuje się na wiecu niedzielnym? Dla

uglaskania Rusinów? Ależ oni na wszelkie próby porozumienia odpowiadają kulami Fedaków! Dla postawienia w ogóle sprawy uregulowania stosunku do Rusinów na porządku dziennym? Ależ całe społeczeństwo polskie jest zgodne co do tego, że Rusinom należy się samorząd w granicach, objętych przepisami o organizacji samorządu wojewódzkiego, a w ostatecznym razie w granicach autonomii personalnej, t. j. kulturalno-oświatowej. A więc chyba robi się to dla marnego efektu radykalno-partyjnego, dla wykonania ukłonu w stronę zachodniej międzynarodówki żydowsko-masonińskiej i wschodniej bolszewickiej. W każdym razie wynikiem takich niedowarzonych pomysłów może być tylko, jeśli nie osłabienie Państwa, to niewątpliwie przysporzenie mu nowych trudności.

(—)

Pr. 385.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie, że treść czasopisma „Słowo Polskie” nr. 447 z dnia 14 października 1921 w artykule pod tytułem: „Iredenta bandytów” w ustępie od słowa „Nieoddanie” do końca artykułu zawiera znamiona występków z par. 300 uk., uznal dokonaną w dniu 13. października 1921 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl par. 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydał nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. 21. ust. druk. z 17-go grudnia 1962 Dz. p. p. Nr. 6 ex 1863, tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 Marek.

Lwów, dnia 15. października 1921.

Podpis nieczytelny

Przegląd polityczny

SĄD O WYROKU.

„Corriere della Sera“ omawiając genewski wyrok pisze, że musi on być pod pewnymi względami do zakwestjonowania. Gdy dwa miesiące temu wielkie potęgi postanowiły oddać sprawę G. Śląska pod sąd Rady Ligi Narodów, wszyscy przyjaciele pokoju uważali to za znak czasu. Prawa narodów zdobyły sobie obywatelstwo w Wielkiej wojnie, którą stworzyła regułę, że każdy naród musi mieć swoje państwo. Lecz granice narodowe nie mogą pokrywać się dokładnie z granicami państwowymi. Stąd okres dziełenia ziemi wedle narodów ją zamieszkujących, obfituje w konflikty, które może rozstrzygać jedynie międzynarodowa sprawiedliwość. Dlatego interwencja Ligi Narodów w sprawie G. Śląska, była słusznie uważana, za wstęp do nowej ery w życiu ludzkości.

Lecz przyjaciele pokoju mogą być także przyjacieli prawdy. Przyznawali oni, że międzynarodowy organizm, jakim jest Liga Narodów, zbyt mało ma doświadczenia, żeby sąd przezeń wydany mógł być przyjęty bezkrytycznie.

Rada Ligi miała wydać sąd. Są w niej reprezentowane cztery wielkie mocarstwa zwycięzkie (Anglia, Francja, Włochy, Japonia) i cztery drugorzędne (Belgia, Hiszpania, Brazylja, Chiny).

Z czterech wielkich mocarstw trzy przychyliły się ku tezom niemieckiej, a tylko jedno — Francja — ku polskiej. Cztery mniejsze mocarstwa, mogły tylko do pewnych granic interesować się Katowicami i Królówką, Niemcami i Polską. Jest rzeczą ludzką, że żadno z nich nie miało ochoty narazić się swym sądem któremuś z potentatów światowych, a szczególnie dwóm z nich: Anglii i Francji. Było to coś, jakgdyby bajka Ezopa, w której zwierzęta, słabo uzbrojone w zęby i pazury, miałyby dzielić łup pomiędzy dwa potężne lwy. Stąd wytyczona linia jest przeciętna, linia angielskiej i linii francuskiej. Być może, że zbiegiem okoliczności sprawiedliwość zetknie się z linią wykreśloną geometrycznie między dwoma innymi. Jeżeli tak jest z G. Śląskiem, to można powiedzieć, że Liga Narodów miała szczęście. Pozory — często naturalnie zwodnicze — pozwalają sądzić, że wyrok jej jest raczej dziełem rozważań, aby się nie narazić wielkim mocarstwom, aniżeli wynikiem ślepej na jakiegokolwiek względy, wolnej od ubocznych wpływów — sprawiedliwości.

Stąd gniew i pogroźki ze strony Niemiec. Nie wszystko, co one twierdzą jest fałszem. Jest część prawdy w tem, co mówią Niemcy o niepodzielności trójkąta przemysłowego, o pracy niemieckiej na Górnym Śląsku, o tem, że etniczny element polski, ma tam znaczenie elementu niemieckiego w Alzacji i Lotaryngii, o większym uzdolnieniu Niemców aniżeli Polaków pod względem przemysłowo-ekonomicznym, że — ostatecznie pokojowa polityka Wirtha, jest wyrokiem genewskim zachwiana.

Nie wszystko jest fałszem, niemniej przeto nie wszystko jest prawdą.

Problem G. Śląska, nie jest jedynie problemem uczuć, lecz wchodzi tu w grę pierwszorzędne motywy czysto ekonomiczne i czysto polityczne. Nie chodzi tu o salomonowy wyrok, komu przyznać dziecko, lecz o interes handlowy, w której kompromis nigdy nie jest ubliżającym, a rzadko niesprawiedliwym. Niemcy zresztą same winne temu, że straciły u ludzkości kredyt zaufania, i że G. Śląskiem płacą za swe grzechy.

Nie wierzymy, żeby Niemcy przeciw wyrokowi naprawdę wystąpiły. Cui bono? Siła jest nie po ich stronie, a słuszność ich sprawy wątpliwa. W interesie całego świata leży, żeby wybrnąć z powojennego chaosu. W interesie Niemiec leży, żeby zdobyć sobie z powrotem zaufanie i stanowisko w świecie.

Przemysłowy trójkąt górnośląski ma wielką wartość. Lecz te rzeczy większą.

NA PRUSKIM ROZDROŻU.

„Neue Fr. Presse“ pisze: Pomimo, iż niemiecka socjalna demokracja oświadcza się za pozostaniem gabinetu Wirtha, a „Vorwaerts“ wyraża przekonanie, że ustąpienie jego będzie dla Niemiec nieszczęściem, koła parlamentarne coraz bardziej liczą się z możliwością ustąpienia Wirtha. Wyrok genewski w sprawie G. Śląska musi spowodować zwrot polityki niemieckiej ku prawicy, jak to już stało się przy berlińskich wyborach do rady miasta, w której prawica zyskała przeważającą większość.

Jako prawdopodobni następcy Wirtha wymieniani są liczni prawnicy politycy. Między nimi burmistrz Kolonii dr. Adenauer, należący do centrum prawicy, dalej również prawnicy pruski prezydent ministerów Stegerwald i Stresemann przewodca partii ludowej. W każdym razie ten ostatni będzie napewno należał do nowego gabinetu, czy to jako kanclerz, czy minister spraw zagr. a może jako minister finansów.

Równocześnie z Wirthem ma ustąpić Rathenau, przeciw któremu panuje silne rozgorzyczenie w berlińskich sferach parlamentarnych. Zarzucają mu one, że

Niniejszem rozpisuje się

KONKURS

n4874

na zbórkę przedmiotów i materiałów porzuconych lub pozostawionych przez okupantów, wojska polskie i nieprzyjacielskie, jako przedmiotów bezpańskich na terenach województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego z wyjątkiem powiatów: Kossów, Radziechów, Brody, Zborów, Tarnopol i Brzeżany. Bliższych informacji udziela Ekspozytura „DEMAT“ L w ó w, Wa ł o w a 9 I. p.

TERMIN składania ofert 29 października 1921 g. 12 w poł.

nie zatrzymał się on z podpisaniem, przynoszącego Francji wielkie korzyści, układu wiesbadenckiego, do czasu ogłoszenia decyzji w sprawie G. Śląska, a przynajmniej do czasu cofnięcia karnych sankcji militarnych.

STANOWISKO NIEMIECKIEJ PARTII LUDOWEJ.

„Eclair“ pisze: Jest rzeczą prawdopodobną, iż w razie dymisji obecnego gabinetu berlińskiego, na miejsce Wirtha przyjdzie szef partii ludowej Strasemann. Mowa, którą wygłosił on w Wesel, ma wszelkie cechy mowy programowej.

Mówiąc o polityce zagranicznej Strasemann powiedział, że błędem — a na nieszczęście powszechnem — mniemaniem jest, jakoby partja ludowa sprzeciwiała się wypełnieniu zobowiązań niemieckich. Co prawda uczyniłaby to, gdyby zrealizowanie tych zobowiązań przechodziło ekonomiczne siły Niemiec. Od czasu przyjęcia ultimatum, partja ludowa trzymała się — i dzisiaj jest tak samo — zasady, że Niemcy powinni starać się uczynić zadość swym zobowiązaniom, w granicach, na które pozwala im ekonomiczne życie narodu.

Co do układu wiesbadenckiego, to Strasemann wyraził zadowolenie z tego powodu, iż wypłaty w złocie zostały zastąpione świadczeniami w naturze.

Konferencja waszyngtońska - gra o pokój świata.

Dr A. Legendre zamieszcza w „Echo de Paris“ artykuł, omawiający w związku z konferencją waszyngtońską niebezpieczeństwo, jakie grozi Europie z powodu zwulkanizowania dalekiej Azji.

Pisze on, że Francja niedocenia znaczenia konferencji tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym.

„Czyż zrozumiemy wreszcie — pisze Legendre — że światowy pokój nie ustali się, jeżeli będziemy obojętni na to, co dzieje się w Dalekiej Azji, obojętni na to, co czuje i czyni pięćset milionów dusz rozbudzonych, będących w stadium ciężkiej ewolucji, w której łowce drzemają poważnie niebezpieczne możliwości?”

„Czyż nie wystarczy, że Azja zachodnia, a szczególnie Anatolija, grozi Francji chronicznymi zaburzeniami i komplikuje rosyjski problem? Każdy, kto pobieżnie przynajmniej zna kwestję Dalekiego Wschodu i Oceanu Spokojnego, musi zdać sobie sprawę, że toczy się teraz olbrzymia gra, w której stawką jest pokój świata, a aktorami Japończycy i Chińczycy, nie licząc już Anglików, Amerykanów i Francuzów“.

„Kto poprowadzi ku pokojowi Chiny, kto przywróci wartość temu kolosalnemu rynkowi handlowemu? A co stanie się z tą rozszemraną masą ludzką, potężną tak w złem, jak i w dobrem, która przeszła już przesilenie bolszewickie za czasów „Tai Ping“, a która — jeżeli się ją zostawi samą sobie — wciąż grozić będzie recydywą bolszewickiego trądu.“

Chiny, od czasu rewolucji w roku 1911 rozdzielone same w sobie, są urodzajną glebą dla śmiałych przedsięwzięć i mogą całemu światu przynieść poważne niespodzianki.

Szyld, godło: „Republika“ ma właściwie znaczenie, i nie oznacza organicznej przemiany: narody bowiem nie zmieniają duszy swej, jak zmienia się biele. Chiny, kraj „man man tsau“ (iść pomaluj) zrobiły wielki skok w nieznane sfery, do których inczyna dojść jedynie powolną drogą, pełną postojów.

„Słusznie określił to wielki mąż stanu Yuan Che Kai: „Narodom poprzączano stopy, aby je dostosować do nowego obuwia nowych systemów rządowych“.

„Chiny od r. 1911 pełne są niepokoju, bezładu, rządów „tou kiun“ czyli pewnego rodzaju baronów feudalnych, których armie dręczą kraj, i coraz większą wzbudzają nienawiść“.

„Ten nieład, prawie anarchja rozciągają się na wszystkie prowincje, a w rezultacie spowodowały osłabienie Chin, którego dotąd nigdy nie było. To wzbudza u różnych narodów chęć położenia swej ręki na terytorjalne bogactwa. Stąd 21 sławnych żądań japońskich z r. 1915. Dzisiaj dzieje się tak, że wschodnia Mongolia, Mandżuria i Szantung wymykają się wraz ze swoim węglem i żelazem z pod suwerennej władzy Chin“.

„A terytoria te, interesują Europę, i to bezpośrednio, ponieważ przecinają je kontynentalne drogi kolejowe — w przyszłości będzie ich coraz więcej — które łączą Zachód Europy ze Wschodem Azji, Atlantyk z Oceanem Spokojnym“.

„A oto nad brzegami Oceanu Spokojnego brutalnie panuje obecnie cały splot ciemnych komplikacji, niepokojące położenie Chin, a przedewszystkiem brak jakiegokolwiek rządu centralnego“.

„Z drugiej strony króluje tam wielka nędza — matka grabieży i zabójstw z bratem swym — głodem. Cały naród pełen jest niezadowolenia“.

„Dlatego właśnie może w Chinach z dnia na dzień wybuchnąć nowe socjalne, czy polityczne przesilenie, podobne do trwających lat czternaście nieszczęsnych czasów „Tai Ping“ów“.

„Cóż więc czynić z tą ciągłą groźbą anarchji, podnoszącej swą pięć w stronę spraw Europy i Ameryki, oraz — o tem nie można zapominać — Japonii? Czyż nie jest konieczną, i to nawet jaknajszybsza interwencja? Lecz pod jaką postacią i w jakich granicach? Gdyż dwa wielkie wpływy obce, wrogię sobie, ścierają się na terenie Chin, starając się zawładnąć ich handlem, poddać go pod swoją kontrolę, a czynią to drogami tak różnymi, a równocześnie krzyżującemi się, że konflikt jest prawie nieunikniony. Jakkolwiek rzeczy się ułożą, to ani Ameryka, ani Europa nie pozwolą, aby — po własnowolnem wycofaniu się Rosji z handlowego życia świata — trzysto pięćdziesięciomilionowy naród brutalnie wymykał się z pod zasad produkcji światowej, zaprzestawał sprzedawać i kupować“.

„Całe ogromne terytorjum stało się nieurodzajnym ugiem, na którym nie może pracować chętna praca ludzkość. Jest to — dzisiaj szczególnie — straszną klęską. A któż nam zaręczy, że i Indie nie zarażą się tą gorączką upadku, powrotu do barbarzyństwa komunistycznego, czy feudalnego absolutyzmu?“

„Indie angielskie mają granice przytykające do Chin. A w granicach tych zamknięty jest ferment i niepokojący bezład“.

„Reasumując to wszystko Chiny są po Rosji tym krajem, w którym obecne stosunki prowadzą do coraz ostrzejszego pogarszania sytuacji a po Chinach — prawo napewno — pójdą tą samą drogą Indie, jeżeli pewna polityka nie zmieni się, i daleko będzie drażliła jedno z najpotężniejszych i najżywoźniejszych religijnych zrzeszeń świata“.

„Proszę dodać te trzy rasy ludzkie: Rosjan, Chińczyków i mieszkańców Indii (820 milionów głów) i wyobrazić sobie, co się stanie, jeżeli pójdą one zgodnie drogą zatracenia?“

„Przesilenie socjalne za czasów „Tai Ping“ów kosztowało Chiny 20 milionów żyć ludzkich, i ruinę, niedających się obliczyć, bogactw. Lecz w tej epoce (185 r.) Chiny nie będąc wprowadzone izolowane od Europy, były z nią jedynie w bardzo luźnych i mało znaczących stosunkach. Zależność ekonomiczna narodów między sobą, taka jaka jest dzisiaj, nie istniała wtedy. Stworzyła ją dopiero era przemysłowa, i powołany przez nią do życia obecny rozwój i szybkość komunikacji“.

Dzisiaj te setki milionów ludzi potrzebują nas tak, jak i my ich. Nietylko pomagają one do podtrzymania i rozwoju warstwy pracy białego człowieka, lecz dostarczają mu także surowców, bez których nie może on się obejść“.

„Jeżeli połowa producentów świata w jakiś sposób zastrekuje przeciw drugiej połowie, dając temu strajkowi formę krytycznych przesileni socjalnych, którym nie potrafiliśmy ani przeszkodzić, ani nie zdołaliśmy nadać pewnego kierunku, to co stanie się z naszym jutrem, jutrem ludzi białych“.

Z komisji sejmowej h.

Warszawa. (PAT.) Komisja skarbowo-budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad projektem daniny.

P. Kolischer w imieniu KPK oświadczył, że zgadza się na podstawy projektu daniny i klub jego uważa, że minister Michalski potrafi wywieść skarb państwa z ciężkiego położenia. Mówca sprzeciwia się progresywności, gdyż pociągnęłoby to za sobą znaczne przedłużenie ściągania daniny, jak to jest w Niemczech, sądzi jednak, że niektóre punkty będą zmienione i w tym względzie zwraca uwagę, że produkcja rolna i przemysłowa nie odpowiada przedwojennej wydajności i musi być traktowana ostrożnie. Następnie zwraca uwagę na okolice zniszczone przez wojnę. Sądzi również, że ustawę o daninie należy tak wykonać, aby nie zniszczyła produkcji.

P. Średniawski (PSL.) Wszyscy rozumieją, że danina jest konieczna, mówca uważa jednak, że powinno być również pociągnięte do opodatkowania kapitały ruchome. Daninę trzeba tak przeprowadzić, aby nie potrzebna było jej powtarzać. Mówca jest również za zwiększeniem godzin pracy tam, gdzie praca nie jest ciężka.

P. Kowalczyk (PSL.) jest za przeniesieniem lasów przy opodatkowaniu lasów z 5 do 4 kategorii i za uwolnieniem gospodarstw małych od daniny. Mówca utrzymuje, że przemysł i handel będący w rękach spółek akcyjnych jest za mało obciążony.

P. Wróblewski (klub mieszcz.) jest za daniną i za nieopuszczaniem w tym względzie skarbu. Jego zdaniem ustawa powinna przejść w Sejmie jednogłośnie.

P. Sokołowski (Nar. chrz. stron. ludowe) uważa, że ulgi przewidziane w ustawie są dostateczne. Jest również za wyjęciem podatku podymnego z pod ustawy o daninie.

P. dr. Loewenstein jest za daniną, pomimo niedokładności projektu.

Należy wszystko uczynić, aby próba z daniną się udała. Ma poważne wątpliwości, czy jest technicznie możliwe wydobycie ze społeczeństwa 100 miliardów marek. Obciążenie przemysłu i rolnictwa pożyczkami na daninę jest niebezpieczne ze względu na prawdopodobieństwo zwyczajki waluty polskiej. Najważniejszą sprawą jest sfinansowanie daniny i mówca sądzi, że minister ma już odpowiedni plan. W końcu opowiada się za daniną od gotówki, proponuje wybór podkomisji i referenta.

P. Kaczyński (nar. chrz. klub robot.) uważa że danina powinna dotknąć bezwzględnie wszystkich.

P. Kurczak obawia się, aby komitety obywatelskie, którym będzie przysługiwało prawo stosowania ulg, nie traktowały tego zbyt po sąsiedzku.

P. Pietrzyk (N.P.R.) zaznacza, że projekt daniny nie może zadowolić robotników, lecz klub mówcy będzie jednak za nim głosował.

Oświadcza się przeciw artykułowi 4. projektu ustawy, o środkach naprawy finansów. Nierozumnie oporu ze strony rolników, którym łatwiej płacić niż robotnikom.

P. dr. Adam stwierdza, że w całej dyskusji górowała troska o dobro państwa i ma nadzieję, że Sejm przyjmie projekt jednogłośnie. Jest za pociągnięciem do daniny kapitału ruchomego, zapomocą wymiany biletów. Minister musi się poważnie zastanowić nad sposobem sfinansowania daniny.

DR. ZBIGNIEW PAZDRO.

Omyłki drukarskie w dzienniku ustaw.

(Dokończenie.)

Co się tyczy wymienionych powyżej dwóch typów form sprostowań, to przypuszczać wolno, że skoro ustalono dwie formy, to stosuje się je według pewnego systemu, tj. do pewnej kategorii błędów stosuje się jedną formę, do innej kategorii drugą. Tak jednak nie jest, żadnego systemu ani żadnej prawidłowości w tym kierunku dopatrzyć się nie można.

Możemy to obserwować na prostowaniu najważniejszych omyłek, to jest omyłek w tekście ustaw. Na kilkanaście (19) takich sprostowań w siedmiu wypadkach użyto obwieszczeń, zresztą zaś, a więc w przeważnej większości, użyto anonimowych sprostowań. Dlaczego i na jakiej zasadzie robiono tu różnicę, dopatrzyć się nie można. Systemu żadnego tu nie ma. Domysł, że czyniono różnicę między błędami ważniejszymi a drobniejszymi, po bliższym badaniu nie potwierdził się, gdyż w licznych wypadkach i do prostowania ważnych błędów użyto sprostowania anonimowego (np. w Nr. 62, 72/1920 itp.).

Charakterystycznym dla powyższej kwestji jest fakt następujący: w ustawie z 29. maja 1920 o zmianie przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn wypadło sprostować cztery omyłki. Otóż jedną z nich sprostowano obwieszczeniem podpisanym przez Marszałka Sejmu i Ministra Skarbu, trzy zaś sprostowano anonimowo. Przytem obie korektury ogłoszono w tym samym numerze (55/1920).

Podobnie rzecz się ma z prostowaniem omyłek w tekście rozporządzeń. I tutaj przeważnie stosuje się sprostowania anonimowe, rzadziej obwieszczenia,

Oziś po raz pierwszy!

Nowość w 5 aktach
Wylw. „Nordisk“

APOLLO

Kwiaty miłości

Zdumiewająca jazda przez wodospad na kłodzie drzewa. 1920

Minister dr. Michalski stwierdza z radością, że projekt ustawy potraktowano nie tylko rzeczowo, ale i życzliwie. Oświadcza, że wszystkie poprawki mające na celu wygładzenie nierówności, o ile nie będą naruszały zasady, będzie chętnie uwzględniał. Prosi o szybkie załatwienie ustawy w komisji, a następnie o jednomyślną uchwałę Sejmu, co by miało wielkie znaczenie dla marki polskiej. Niema zasadniczo nic przeciwko obciążeniu daniną kapitału ruchomego, wątpi tylko czy pozwolą na to względy techniczne.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad sposobem opodatkowania kapitału ruchomego, zaprasza posłów Adama, Diamanda i Loewensteina, oraz jednego ze znawców zagranicznych na konferencję. Minister uważa sfinansowanie za rzecz niezmiernie ważną. Umożliwi to — jego zdaniem — wprowadzenie obrotu czekowego, co do którego wniosek ustawy wniesie niebawem na Sejmie. Częściowo będą przyjmowane na pokrycie daniny weksle, których użyje na podkład nowej waluty. Prawdopodobnie będzie musiał przyjąć z pomocą zakładom i przedsiębiorstwom, które tego będą potrzebowały. W tym celu będzie prosił o powiększenie kredytu w PKKP. Zaznacza, że wkrótce przedstawi projekt ustawy o wyjęciu z ustawy o ochronie lokatorów sklepów, zakładów przemysłowych i niektórych mieszkań prywatnych. Wszelkie zastrzeżenia posłów co do potrzeby oszczędności podziela całkowicie i jeszcze raz prosi referentów budżetowych o pomoc w dokonaniu redukcji. Wierzy w poparcie społeczeństwa, czego ma już liczne dowody i oświadcza zarazem, że wbrew posądzeniom nie myśli służyć kapitałowi.

Na wniosek posła Loewensteina uchwalono: Komisja skarbowo-budżetowa przechodzi do sprawy szczegółowej nad projektem ustawy o daninie biorąc za podstawę przedłożenie rządowe. Komisja wybiera referenta i podkomisję z 10 członków, polecając im, aby w najbliższym czasie przedłożyli komisji swój referat. Następnie referat projektu poruczone posłowi Wierzbickiemu (ZLN.). W skład podkomisji weszli Witos PSL., Wojdaliński NZL., dr. Diamand PPS., ks. Kaczyński nar. chrz. klub robot., Chądzyński NPR., Sokołowski nar. chrz. stron. lud., dr. Kolischer KPK., Stapiński lewica PSL., Poniatowski Wyzwol., Wróblewski klub mieszcz.

Komisja rolna wysłuchiwała sprawozdania delegatów głównego urzędu ziemskiego o przepisach regulujących tryb postępowania przy przekazaniu ziemi państwowej do parcelacji i pozostawieniu ośrodków folwarcznych. Po dyskusji przyjęto rezolucję, wzywającą Gł. Urząd ziemski: 1. aby wszelkie roboty pomiarowe przy parcelacji oraz kwalifikowanie nabywców skończył w miarę możliwości do 1 września, a rozdawanie działek nowonabywcom skutecznie najdalej do 1 października, 2. aby przy pozostawieniu większych ośrodków ze względu na zużytkowanie cennych budynków zwracał na to baczną uwagę, ażeby nie zostawiano takich ośrodków, o ile budynki nie zasługują na zachowanie. Na wniosek posła Janeczka komisja wezwała ministerstwo rolnictwa, aby na najbliższym posiedzeniu komisji rolnej zdał sprawę o urządzeniu administracji leśnej w zakresie nadleśnictw i leśnictw.

Te sprostowawcze obwieszczenia — jak wyżej zaznaczono — są podpisane. Przez kogo? I tutaj także brak jednolitości.

W odniesieniu do ustaw obwieszczenia sprostowawcze powinny niewątpliwie podpisać te same osoby, które podpisały tekst pierwotny, a więc Marszałek Sejmu i ci sami Ministrowie. Tak zwykle jest, jednak nie zawsze: np. w Nr. 50/1919 obwieszczenie podpisał sam Marszałek, bez udziału Ministrów. Błąd w tekście Konstytucji sprostowano dwukrotnie: raz w Nr. 79/1921 z podpisem Marszałka i wszystkich Ministrów. Oczywiście tylko to drugie sprostowanie jest formalnie prawidłowe.

Dekrety Naczelnika Państwa prostowane były bądź anonimowo (np. Nr. 19, 27, 40 z r. 1919), bądź za pomocą obwieszczeń podpisanych raz przez Ministrów bez udziału Naczelnika Państwa (np. Nr. 53/19), innym razem przez Ministra Sprawiedliwości (jako wydawcę Dziennika Ustaw) w porozumieniu z odpowiednimi fachowymi Ministrami (np. Nr. 30/1919).

Obwieszczenia prostujące omyłki w tekście rozporządzeń podpisywane są zwykle przez tych samych Ministrów, od których rozporządzenie pochodzi, jednak i ta zasada nie jest ściśle przestrzegana np. w Nr. 52/1921 jest podpis tylko jednego Ministra zamiast trzech, w Nr. 71/1921 jest podpis dwóch Ministrów zamiast trzech itp.

Powyższe uwagi dowodzą dostatecznie, że brak ustalonych zasad co do sposobu prostowania omyłek, i że pod tym względem panuje niejednolitość, a nawet dowolność.

Sprawa ta wymaga zasadniczego unormowania. W jaki sposób? Przedewszystkiem należy usunąć wszelkie sprostowania anonimowe tj. przez nikogo nie podpisane. Każde sprostowanie powinno być podpisane, ażeby zawsze był ktoś, kto przyjmuje odpowiedzialność za nie, za jego ścisłość i prawność.

Kto ma podpisywać? Tu należy zrobić dystrykcję. Mianowicie należy odróżnić: 1) omyłki zaszłe

Komisja spraw zagranicznych pod przewodnictwem dr. St. Grabskiego odbyła zebranie, na którym minister Skirmunt przedstawił na zasadzie depeszy posła polskiego w Paryżu hr. Zamojskiego decyzję górnolaską zawartą w nocy Brianda i streszczenie rekomendacji Rady Ligi narodów, dotyczących zastrzeżeń gospodarczych. Po szeregu zapytań ze strony członków komisji, odroczone dyskusję do chwili nadejścia całkowitej noty. Następne zebranie komisji w przyszłym tygodniu.

Komisja przemysłowo-handlowa ukonstytuowała się na nowo jak następuje: przewodniczący p. Diamand, zastępca dr. Rosset. Dla rozpatrzenia zastrzeżeń gospodarczych na G. Śląsku wwołano posiedzenie komisji na sobotę 22.

Komisja aprowizacyjna wysłuchiwała referatu kierownika ministerstwa aprowizacji p. Stoińskiego i naczelnika Urzędu walki z lichwą dr. Ptasia o zwalczaniu lichwy. Po dyskusji postanowiono rozpatrzyć sprawę walki z lichwą i drożyzną na wspólnym zebraniu z komisją prawniczą z udziałem delegata prezydium Rady ministrów. Poseł Gdyk sformułował w tej mierze wniosek o utrzymanie urzędu walki z lichwą przy radzie ministrów.

Rady prasy francuskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 października. K. Smogorzewski donosi z Paryża, że dziennik „Temps” radzi rządowi polskiemu, ażeby przyjął bez zastrzeżeń rozstrzygnięcia sprawy śląskiej i niezwłocznie mianował pełnomocników do układów z Niemcami w sprawie konwencji ekonomicznej. Pośpiech ten — oświadcza „Temps” — będzie w tym wypadku najwyższą zrzeczością.

Tego zdania są również francuskie koła dyplomatyczne.

Prasa francuska naogół wyraża przekonanie, że linja graniczna jest korzystniejszą dla Niemiec, aniżeli tego oczekiwano w Polsce.

Paryż. (Tel. wł.) 28 października. „Petit Parisien” oświadcza, że wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż Polska zastosuje się do uchwały Rady ambasadorów. Zdaniem tego pisma nie mogłaby Polska dać lepszego dowodu politycznej dojrzałości. Zdaje się jednak, że Niemcy będą w sprawie linii granicznej czynić pewne trudności.

w tekście ustaw i rozporządzeń, a więc w tekście mającym treść prawną i 2) omyłki w części redakcyjnej Dziennika Ustaw, nie mającej treści prawnej np. w tytule, w nagłówku, w spisie treści, w numeracji, w paginacji, w skorowidzu itp. Te ostatnie powinien podpisywać redaktor Dziennika, tak jak to zrobiono w jednym wypadku (Nr. 95/1919).

Sprostowanie omyłek zdarzających się w dziele o treści prawnej powinien podpisywać w formie obwieszczeń ten, kto podpisanym jest pod pierwotnym tekstem. Każde sprostowanie jest bowiem zmianą pierwotnego tekstu, zmiana zaś wszelka, chociażby źródłem jej była omyłka pisarska lub drukarska, wymaga autoryzacji tego samego organu, od którego pochodzi tekst pierwotny. Jest to zasada jedynie logiczna. Ona jest właściwie już i obecnie uznawana, skoro, jak wyżej wykazałem, w wielu sprostowaniach ją zastosowano. Zwłaszcza wybitnie występuje to w sprostowaniu wspomnianego już kilkakrotnie błędu w tekście Konstytucji. Pierwsze sprostowanie podpisane było przez Marszałka Sejmu. Po pewnym czasie słusznie rozważono, że jest to niedostateczne i ogłoszono nowe sprostowanie zaopatrzone nie tylko podpisem Marszałka, ale także wszystkich Ministrów.

Sprostowanie omyłek w ustawach wymaga szczególnej troskliwości nie tylko ze względów ogólnych, lecz także ze względów prawnych. Art. 81. Konstytucji postanawia: „Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych”.

Z tego wynika, że sądy mają prawo badać, czy ustawa jest należycie ogłoszona. Wobec tego mają także prawo badać, czy sprostowania są należycie ogłoszone. Dopóki nie ma specjalnych przepisów o sposobie ogłaszania sprostowań omyłek w tekście ustaw, tak długo muszą sprostowania być ogłaszane w ten sam sposób, jak ustawa sama. W przeciwnym razie mogłoby się zdarzyć, że sędzia nie uzna ważności sprostowania.

Co się tyczy prostowania tekstu rozporządzeń, to

Na co Amerykanie wydają dolary.

—x—

Czyżby świat stał się bardziej oszczędny? Czyżby orgia wydawania pieniędzy na rzeczy zbytku i przyjemności, orgia, która ogarnęła cały cywilizowany świat kończyła się wreszcie? Czyżby znów na tym świecie mężczyźni dawali się pochłaniać pracy a kobiety miały wrócić do normalnego, skromniejszego i zdrowszego trybu życia?

Zdmiewające cyfry, zasięgnięte z niedawno opublikowanych przez Rząd Amerykański danych statystycznych nasuwają te pytania. Jeśli więc mamy sędzić podług sprawozdań ogłoszonych przed paroma tygodniami w Waszyngtonie — to Ameryka, ten najbogatszy kraj na świecie w którym zbytek jest tak rozpowszechniony, obecnie jaskrawo zmienia swój tryb życia. Bowiem, wedle wskazówek zestawień tych, w ciągu roku bilansowego zakończonego w dn. 1. czerwca 1921 ludność Stanów Zjednoczonych wydała na zbytki i zabawy o cały bilion dolarów mniej niż ubiegłego roku. W powszechnym mniemaniu propaganda oszczędnościowa Rządu Amerykańskiego spowodowała ową redukcję wydatków na zbytki. Ze względu na tak zaostrożną kwestję bezrobocia, albowiem 6.000.000 ludzi poszukuje pracy, propaganda idei oszczędności ma duży posłuch. O szerzeniu się tendencji do redukowania wydatków i oszczędzania łatwo można się przekonać dzięki państwowym urzędom podatkowym, dokąd co miesiąc wpływają pobory nałożone na przedmioty zbytku. Rząd amerykański pobiera bowiem aż do 10 proc. ze sprzedaży cygar i innych artykułów nie należących do pierwszej potrzeby oraz ze wszelkich biletów do teatrów, kinematografów i innych miejsc zabaw. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się mogło, iż państwo działa przeciw swym własnym interesom, zalecając oszczędność kosztem zmniejszania się swych dochodów. Jednakże ostateczne rezultaty tej taktyki już się ujawniły w cyfrach podanych przez Waszyngtońskie Ministerstwo Skarbu (Treasury Department), a mianowicie świadczą one, że równolegle z powodzeniem kampanii oszczędnościowej, pomimo katastrofalnych rozmiarów bezrobocia, w bankach gromadzą się wkłady oszczędnościowe. Drugim dowodem powodzenia kampanii jest obecna ilość właścicieli domów oraz liczba osób zakupujących domy, osób, które dawniej zamieszkiwały w domach lub lokalach odnajmowanych. Ogromny napływ wkładów do towarzystw samopomocy budowlanej oraz rozwój tych organizacji świadczy, iż dnie podczas których trudno było o gotówkę należą do przeszłości. Obniżanie się stopy procentowej przy pożyczkach również dowodzi, iż łatwiej jest obecnie znaleźć swobodną gotówkę. Powyższe dane dowodzą, iż orgia wydawania pieniędzy, która ogarnęła całą Amerykę

również obowiązuje zasada, że muszą one być podpisane przez te same osoby, które podpisały tekst pierwotny. Tak istotnie redakcja Dziennika wielokrotnie postąpiła, wytknąć jej tylko musimy, iż nie czyni tego stale i konsekwentnie.

Zapewne, wskazane powyżej zasady są uciążliwe zwłaszcza tam, gdzie chodzi o poprawki drobne. Ułatwienie możnaby wprowadzić przez upoważnienie Ministra Sprawiedliwości, jako tego, któremu powierzono wydawnictwo Dziennika ustaw, do podpisywania wszelkich sprostowań w porozumieniu z interesowanymi czynnikami. Takie generalne upoważnienie może oczywiście być danem tylko w drodze ustawodawczej.

Wskazanej metody użyto już i obecnie w jednym wypadku mianowicie w Nr. 30/1919 w sprostowaniu jednego z dekretów Naczelnika Państwa. Dekret ten podpisany jest przez Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów i Ministra Wyznań, sprostowanie zaś podpisał Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Wyznań. Wprawdzie Minister Sprawiedliwości nie otrzymał dotychczas takiego upoważnienia, jednak zapewne wydedukowano to z art. 5 ustawy z 31. lipca 1919, który postanawia, że „Dziennik ustaw Rzeczypospolitej wydają Minister Sprawiedliwości”. Czy ta dedukcja jest wystarczającą i czy może zastąpić wyraźne upoważnienie ustawowe, jest rzeczą wątpliwą. W każdym razie uważamy za daleko słusniejsze zastosować powyższe domniemanie, chociażby nieco wątpliwe, aniżeli oglądać sprostowania bezimiennie, które niczem nie dadzą się ani uzasadnić ani usprawiedliwić.

Dopóki sprawa ta poruszona nie zostanie w drodze ustawodawczej uregulowaną, należy, zdaniem naszym, stosować następujące pravidła:

1) Omyłki w tekście ustaw i aktów prawnych wychodzących od Sejmu należy sprostować za pomocą obwieszczeń podpisanych w ten sam sposób, jak odnośnie ustawy i akta prawne;

2) omyłki w tekście rozporządzeń i aktów prawnych pochodzących od władzy wykonawczej należy sprostować za pomocą obwieszczeń podpisanych w ten sam sposób jak odnośnie rozporządzenia i akta prawne albo też przez Ministra Sprawiedliwości, jako wydawcę Dziennika ustaw, w porozumieniu z interesowanymi czynnikami;

3) omyłki w części redakcyjnej należy usuwać za pomocą sprostowań podpisanych przez urzędnika-redaktora Dziennika ustaw.

Kino LEW

IV. Epizod nowej misji „JUDEXA”

Akcja pełna niezwykłych atrakcji dramatycznych w 5 aktach.

Dziś w sobotę 22 października i w dni następne

ELEKTRYCZNA RĘKA

n4924

po wojnie, była li tylko chwilową manją znajdującą się obecnie w fazie dogorywania.

Kampania oszczędnościowa Rządu Amerykańskiego jest w znacznej mierze przeprowadzana za pomocą prasy. Jednocześnie po całym kraju krążą plakaty zwracające uwagę na konieczność wprowadzania oszczędności oraz zalecające kupno państwowych papierów, jakoto: pożyczki wojennej, wojennych znaczków oszczędnościowych itd. Rząd stał się również posyłać dla swej agitacji wybitnych przedstawicieli kościoła, prezydentów miast, funkcjonariuszy państwa i samorządowych, prywatne stowarzyszenia oraz izby handlowe. Odwołano się również do nauczycielstwa, by szerzyło zasady oszczędności wśród uczniów. Kluby kobiece również z wielkim zapałem służą tej kampanii. O popularności jej świadczą najlepiej tysiące listów, którymi w tej sprawie, ludność Stanów Zjednoczonych zasypuje urzędników Ministerstwa Skarbu. Przysiąc więc trzeba, iż kampania osiągnęła pożądane rezultaty.

Obecnie jeśli zwrócimy się do statystyk rządowych — to jeden tylko rzut oka na cyfry głównych rubryk da nam pewne pojęcie na co Amerykanie wydają u siebie dolary.

Otóż okazuje się, iż nałóg palenia kosztuje ich więcej, niż każdy inny artykuł zbytku. Podatek zapłacony przez palaczy w ciągu poprzedniego roku bilansowego wyniósł 254.000.000 dolarów, co dowodzi, iż w tym okresie Amerykanie wydali na palenie około 2 bilionów dolarów. Jednakże palacze zaczęli się oszczędzać, gdyż w roku bilansowym 1920—1921 wnieśli podatku 195.000.000 dolarów.

Podczas ubiegłego roku wydatki ludności amerykańskiej na teatry spadły o 14 proc., a rubryka samochodowa wskazuje aż 26 proc. niżkę. Obok podatku na automobile pobór podatków na słodycze przysparza państwu największy dochód. W ciągu bilansowego roku 1920—1921 konsumenci cukrów zapłacili jako podatek, piękną sumkę, wynoszącą 20.436.000 dol. co przy 10 procentowej stopie podatkowej, nałożonej na ten artykuł, oznacza, że zjedzono słodyczy za 200 milionów dolarów. Jednakże w roku poprzednim zjedzono słodyczy znacznie więcej, gdyż pobrana suma podatku była o 3.000.000 wyższa. Dlatego fabrykanci cukrów oraz kupcy z tej gałęzi stoją w pierwszym rzędzie osób, którym najbardziej dało się we znaki redukowanie wydatków.

Wobec ogólnej niżki dochodów z podatków, nadzwyczajnie ciekawym objawem jest wzrost sumy pobranych podatków w jednej tylko poszczególniej rubryce, a mianowicie wzrost podatków pobranych na mydło. „Wygląda to tak, jakby wśród ludności amerykańskiej szerzyło się dążenie do niezwykłej czystości” mówi „New York Herald” we wzmiance porównującej dochód z podatków na mydło w latach 1920 i 1921. Suma 2.200.000 dolarów była zapłacona skarbowi za używanie mydła toaletowego, nie licząc w tym podatku na mydło do prania, za które w tym roku pobrano również więcej, co dowodzi, iż na samą czystość wydano w Ameryce około 20.000.000 dolarów. Jednocześnie dochody z podatku na artykuły toaletowe należące do rzeczy zbytku jakoto: różu, kredki do ust i innych kosmetyków, spadły o 600.000 dol. W tym roku pobrano bowiem podatku za te artykuły 5.807.000 dol. podczas gdy w ubiegłym 6.428.000. — Czyżby Amerykanki wyrzekły się kuszących środków schlebających ich próżności?

Gdy pomyśleć o cyfrach tych przenosimy się myślą do Polski, to nasuwa się nam pewna myśl, a mianowicie, iż żaden bezstronny badacz nie może nie zauważyć bolaterskich wysiłków Polaków w kierunku utrzymania siebie i swych domów w czystości mimo, iż kraj cały tak dotkliwie cierpiał na brak mydła, gdyż wojna zniszczyła wszystkie fabryki i wstrzymała dowóz tego artykułu z zagranicy.

Dla zwalczania tyfusu i innych chorób, które nawiedziły Polskę, nie miano do pomocy nic więcej prócz twardej i jak lód zimnej wody. W ciągu dwóch ubiegłych lat odwiedzając różne zakątki Polski, byłem nieraz świadkiem spartańskich scen wywołanych tem zamiłowaniem do czystości. Nieraz widziałem próżny kredens, w którym puste półki szurowano tak, że aż błyszczały. A ileż to kobiet widziałem z czerwonymi od zimna rękami skutkiem tego, iż prały białiznę swych dzieci w lodowatej wodzie.

Tu wspomnieć należy o pewnej bardzo ważnej kwestji, a mianowicie Polki nigdy nie używały kosmetyków w takim stopniu jak Amerykanki lub kobiety innych krajów Europy. I to nie z powodu koniecznych oszczędności wojennych, gdyż dawniej również tego nie czyniły, ile że nigdy się szczególnie nie poświęcały sztuce „upiększania twarzy”. Ha, może tu tkwi właśnie tajemnica ich uroku.

Karol Phillips.

Listy z Zachodu.

(Rzut oka na propagandę zagraniczną).

Paryż, 5. października.

Marka polska spada gwałtownie w dalszym ciągu. Wczoraj z trudnością znajdowano na nią nabywców na giełdzie paryskiej wskutek rozpuszczonej przez kogoś pogłoski o możliwości wojny polsko-rosyjskiej. Jacyś nieznani agenci czy prowokatorzy trudnią się systematycznie rozsiewaniem pogłosek o rzekomej wojowniczości Polski.

Cudzoziemiec nie zna ani Polski ani Polaków. Oprócz rządowych instytucji, które przeciętna publiczność uważa zawsze i we wszystkich krajach, za stronne, nie mamy nawet w Paryżu żadnej solidnie postawionej instytucji propagandy prywatnej, a więc najmocniejszej. Kurs marki zmusza instytucje prywatne, albo do zwijania przedsiębiorstw, albo do ograniczania i zacieśniania coraz bardziej pola swej działalności. A przecież one jedynie mogłyby działać na szerokie masy społeczeństwa.

Obok cyfr i rozumowań dostępnych tylko dla ludzi odpowiednio przygotowanych, mamy tyle sposobów podziałania na obce społeczeństwa, sposobów zupełnie zaniedbanych. Dam tylko parę przykładów. Po powrocie moim z kraju udało mi się przywieźć parę barwnych chustek i samodziółów, wcale nie nadzwyczajnych. Obudziły one prawdziwy zachwyt i musiałem formalnie bronić ich przed amatorami, nabywcami.

To samo dzieje się z kolorowaną kartą polską, reprodukcjami malarzy typów ludowych itd. Rzeczy historyczne i tematy skomplikowane mało przemawiają do gustu publiczności. Ale nowość oryginalna zawsze pewna może być powodzenia. Tego zaś rodzaju propaganda bardzo niedostrzegalna, a więc najskuteczniejsza i bardzo dostępna, budzi ciekawość mas i chęć poznania czegoś więcej. Mały przykład: Na wystawie polskiej w Paryżu nie wiele publiczności zatrzymywało się przed obrazami Matejki lub Wyspiańskiego, ale całe tłumy oglądały obraz p. Jareckiego, dwie baby polskie, wracające z kosciola. Nie dziają się na tłumy skomplikowanymi środkami, trzeba arcyprostych.

Tak samo tłumaczenia polskich powieści o wybitnie narodowym charakterze, albo też po prostu feljetonowych mogłyby chociaż dać wyobrażenie szerokim masom o tem, czym jest Polska i jej mieszkańcy.

Nic z tego. Takie środki byłyby za proste dla naszej propagandy za granicą. Zamiast tego będzie ona wydawać z wielkim mozołem wypracowane broszurki przez Francuzów może nieraz pełnych dobrej woli, ale nie zawsze pełnych znajomości historii i geografii polskiej.

Nieszczęściem też naszej propagandy zagranicznej jest to, że zajmujący się nią Polacy, rzadko bardzo liczą się z upodobaniami cudzoziemców i ofiarują im to, co bardziej zajmuje Polaka, ale mocno nudzi cudzieńca. Propaganda polska za granicą nie powinna być tylko źródłem wydatków i kłopotów, przeciwnie powinna się stać źródłem zysków i moralnych i materialnych, zrazu skromnych potem coraz większych. Każdy naród ma swoje wyroby i produkcje indywidualne, chodzi tylko o to, aby umieć zacząć od małego, i powoli zainteresować obcą publiczność, co przy odrobienie pomysłowości i znajomości terenu jest w gruncie rzeczy bardzo łatwem.

Dr. M. Kasterska.

NADEŚLANE

NAJNOWSZE MODELE sukien jedwabnych i walmianych
TANIE SUKIENKI DLA PANIENEK
MARYA OPOLSKA Lwów, Małeckiego 9, I. p.

Dr. SKROWACZEWSKI 4633, pec. chorób uszu, gardła, nosa ord. ul. Senatorska 4 od 2-3.

Dr. EMIL WEKSLER lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób żołądka i jelit powrócił i ordynuje ul. św. Mikołaja 10. n4780

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp. Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter
przyjmuje zlecenia w zakresie działalności wchodzącej.
Pompy transmisyjne i parowa dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatraki składem.

List o Mićkiewicz.

W numerze 17-tym „Rozmaitości”, dodatku literackiego, który przez szereg lat wychodził przy „Gazecie Lwowskiej”, z dnia 23. kwietnia 1830, pod rubryką: „Wiadomości rozmaite”, znajdujemy wyjątek z listów prywatnych, pisanych do Lwowa z Rzymu... Ote treść listu, bez daty, adresu, ni podpisu.

„Wiadomo ci że Mićkiewicz jest w Rzymie i pewno go nam zazdrościsz. Należy się spodziewać, że w tym miłym klimacie natchnięty pięknościami tak zachwycającego kraju z bogactwami literatury ojczystą stowornymi poezjami i równie świetnymi jak wszystkie jego dzieła. — Jakże ci wyrazić radość, której doznajemy widząc go pośród nas, tem więcej że jako człowiek towarzyski zyskuje w poufaleń zgrupowaniu, gdzie i duch jego jest obecny. Często się zdarza (jak to przeszłej zimy tutaj doświadczyłam) że ludzie z autorów ogłoszeni tracą na bliższym ich poznanu — lecz przeciwnie Mićkiewicz na pierwszym wstępie po ważny i spokojny, ale wszedłszy z nim w ściślejsze obcowanie, można dopiero poznać krainę jego myśli, a każde słowo zdradza w nim iskry geniuszu wielkiego poety i czułą duszę autora Wallenroda. Ten poeta jest jeszcze więcej godny uwielbienia z swej prostoty i skromności — nigdy bowiem o swoich dziełach nie mówi, chyba zmuszony pytaniami, na które wrodzona grzeczność każe mu odpowiadać, a nieraz uważałam, że nawet w małym gronie dziesięciu osób zdawał się być przyćmiony ich światłem, gdyż jest tak mało mówiący, jakby lekko się okazać swoją wielkość — najchętniej zaś rozmawia we cztery osoby i chociaż zawyczaj melancholiczny, jednak w mniejszym zgromadzeniu jego rozmowa jest żywa, pełna rozmaitych ciekawych wieści, których mu dostarczają obszerne wiadomości. Gdyby kiedy mogło zabraknąć z nim rozmowy, można by go jeszcze ująć i zachwycić muzyką — lubi ją równie jak poezję, wyznając, że jest jego główną namiętnością i chociaż sam wcale nie grywa, zna tak dobrze muzykę, jakby całe życie strawił na jej nauce — szczególnie utożsamia się nad dziełami Mozarta i Rossiniego. Trzy razy w tygodniu przychodzi on na małe wieczorki; lecz to dla nas nigdy zadosty, a żeby go widzieć i słyszeć mówiącego, jednak wyznam szczerze, że jeszcze więcej go lubię na przechadzce po gruzach starożytnego Rzymu, obok tegoczesnych kościołów, któremi odwiedza Cite jeszcze się szczyści. Rozprawiając o tych szczątkach i nietrwałości dzieł ludzkich, geniusz jego poezyjny, zmienia się w uwagi proste i zwyczajne, lecz raptem zachwycony staje się w myślach tak wielki i nowy, że chciałabym zawsze pisać wszystko co powiedział, a żeby nic z pamięci nie stracić. Święta Wielkanocne przepędzi jeszcze z nami, potem zamierza odbyć wielkie podróże, chce zwieźć Grecję, Kair, Aleksandryję, i Palestynę. Co za obszerne pole dla jego geniuszu! Z powrotem myśli być w Paryżu. Może też jeszcze nie wiecie, że Wallenrod jest przetłumaczony na rosyjski język przez P. Cheviereff, który jest także teraz w Rzymie. Mićkiewicz chwali to tłumaczenie. Sławny tutejszy malarz Statler zrobił pyszny portret naszego poety, tak że wszyscy tutejsi znawcy uczcili to dzieło pochwałą i hr. Artur Potocki kupił go i przeznaczył podobno

Od niedzieli 23 X. b. r. Każdy kto nie widział ma możność ujrzenia w kinie „GRAŻYNA”

do Krakowa. Jest tu także przyjaciel Mićkiewicza Odynieć; nie znam wprowadzić dzieł jego ale muszą być piękne równie jak on w całym znalezieniu się, jest wesół, żywy, rozsądny i światły.

Przeczytawszy ten list, czyż można mieć jakąkolwiek wątpliwość kto go pisał? Któż inna Polka jeśli nie Ewunia Ankwiżówna mogła się poszczycić faktem, że autor Wallenroda, w samej rzeczy, trzy razy w tygodniu przyozdabiał wówczas domowe jej wieczorki? Któż inny jeśli nie ona, jej kuzynka Marcelina Łempicka, Odynieć i Mićkiewicz, składać się mogli na owe najchętniej prowadzone rozmowy „we czworo”? Kto jowarzył mu na wędrowkach po „odwiecznej Cite”, kto wiedział tak dokładnie o namiętnym jego umiłowaniu muzyki, o planach na najbliższą przyszłość? Kto inny mógł pisać o tem wszystkim z Rzymu do Lwowa?

Zakonna dusza Marceliny niebylebą omieszkła położyć nacisku na mistyczny moment, na dziedzinę religijną, jaka ją znowu z Mićkiewiczem łączyła. W liście powyższym nie ma żadnej wzmianki o aniołach, cytowani są Mozart, Rossini, poeci, malarz, hrabia... Cały list mimo swej tarlatanowej egzaltacji ma barwę świecką i pachnie raczej lawendą niż bursztynem. Pani Ankwiżówna, której styl znany z listów do Mićkiewicza i innych świadectw, wyrażała się, mimo iż w duchu zmanierowanej epoki, prościej a nade wszystko oryginalniej i bardziej z waszecia czy prowincji: serdeczniej.

List w „Rozmaitościach” mogła pisać jedynie tylko Ewunia. Nietrudno też, porównawszy jej opis kaskad w Tivoli, wypracowanie „z polskiego” napisane na życzenie Mićkiewicza, rozpoznać tożsamość napuszonej niedołężnej polszczyzny jego uroczego „cicerone”. Czuć i tamit, jak się galicyjska estetyka mocije posłusznie z trudnościami gminnego języka, jak dalekim być musiał kunszt jej słowa, od biegłości z jaką na via Mercede grywała Mićkiewiczowi ulubiona jego „Violette” Herza. A przecie nawet w tej naiwnej płaskiej wystrzygance, w tej sylwetce z pod panieńskich nożycek, utrwaliło się coś z istotnej wielkości zjawiska, które podówczas, trzy razy w tygodniu, zębilo ankwiżowskie wieczorki. Dla tej też żywej szczyptę wrażenia, acz chwyczonego przez koronkowe mitenki, przywarłego do wiotkiej bibuły starego lwowskiego czasopisma, wydaje mi się list ten godzien prze druku i uwagi. Rzadko zresztą spotkać się już można ze świeżą wieścią o Mićkiewiczu.

M. Wojska.

CUD WISŁY

Wspaniały dramat
na tle zeszłoro-
cznych walk z bol-
szewikami
C z ę ś ć I.

JAN PIETRZYCKI.

SJENA.

Na plac del Campo pójdźmy jasną nocą!
Wielki nam zmarle towarzyszyć będą..
Niechaj się szyby w oknach rozmigocą!
Szczerbate mury niech mówią legendą!

Cień szafirowy dookoła się błąka,
Krok zatem będzie zaciszny i trwożny.
Nad nami jaskrów roziskrzona łąka —
Zapała gwiazdy latarnik pobożny..

Ratusz.. cud dziwny, epopeja głazu..
Mówi kronika, że djabeł tu leży,
Z wiekopomnego podesty rozkazu
Zamurowany w fundamencie wieży..

Jest przy ratuszu zaułek ustronny.
Srebrne poddasze, jak dawna ballada —
Tam stary Duccio maluje Madonny,
A na obrazach modlitwy układa.

O Pan! Sienie przychył swego nieba
I dłońmi dobrą rzuć z niebieskich pował
Choć płaszczy latany, choć kruszynę chleba
Dla tego Duccia, co Cię wymalował..

Plebiscyf w Sopron.

Budapeszt. (RE.) Plebiscyf w Sopron odbyć się ma dnia 15 listopada br. pod ochroną wojsk koalicyjnych.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc październik!

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

STEFAN GRABIŃSKI.

BIAŁY WYRAK.

Gawęda kominarska.

(Ciąg dalszy.)

Umilkł i spojrzał na mnie. Chociaż nie rozumiałem tego, co mówił, słowa jego wypowiedziane z mocą przekonania podziały na mnie. Uśmiechnął się swym dobrym, pocziwym uśmiechem i dodał uspokajająco:

— Może to, co miałem na myśli, nie stało się; może tutaj zaszło zupełnie co innego. Głowa do góry! Zaraz dowiemy się wszystkiego. Jesteśmy na miejscu.

Jakoż dotarliśmy do celu. Przez szeroko rozwartą bramę wjazdową wszedłem za majstrem na obszerne dziedzińce, z którego prowadziło mnóstwo drzwi do zabudowań browarnianych. Na progu jednego siedział ogrodnik z dzieckiem przy piersi, w głębi oparty o skrzydło drzwi stał jej mąż. Zoczywszy nas, mężczyzna zmieszał się i z widocznym zakłopotaniem wyszedł na spotkanie:

— Panowie zapewne do nas wedle tego kominu?

— Juści — odpowiedział chłodno majster — że do was, tylko nie wedle kominu, lecz wedle dwóch ludzi, których tu posłałem do jego oczyszczenia.

Zakłopotanie ogrodnika widocznie wzrosło; nie wiedział, gdzie oczy podziąć.

— Czeladnicy moi dotąd nie wrócili z browaru! — krzyknął z pasją Kalina, wpatrując się weń groźnie. — Co się tu z nimi stało? Wy mi za nich odpowiadacie!

— Ależ, panie majstrze — wybełkotał ogrodnik — doprawdy nie wiemy, co się właściwie z nimi stało. Myśleliśmy, że pierwszy do tej pory już się odna-

lazł, a o drugim też nie potrafię panom dać żadnych wyjaśnień. Wczoraj popołudniu w mojej obecności wszedł do kominu przez drzwi w ścianie kuchennej; przez jakiś czas słyszałem wyraźnie, jak zeskrobywał sadzę i byłbym przeciekał do końca operacji, gdy by nie wezwano mnie w tej chwili do dworu. Wyszedłem z domu na parę godzin a po powrocie już się o kominie i pańskim czeladniku nic nie mówiło. Sądząc, że oczyściwszy komin, wrócił do miasta, zamknęliśmy drzwi wentylowe na noc. Dopiero teraz na widok panów wchodzących na nasze podwórze, zrobiło mi się nieswojo; nagle przyszło mi na myśl, czy aby, broń Boże, nie chciało powtórzyć się to samo, co przed dwoma dniami. Na moje nieszczęście domyśliłem się trafnie. Lecz co to może być, panie Kalina? Co robić? Co poradzić?... Ja tu nic nie winien — dodał, bezradnie rozkładając ręce.

— Nie trzeba było przynajmniej zamykać drzwi od kominu, ciemnego! — huknął wściekle Kalina. — Za mną, Piotruś! — krzyknął, pociągając mnie za ramię. — Nie mamy ani chwili do stracenia. Prowadźcie nas do otworu kominowego!

Przerażony gospodarz przepuścił nas do wnętrza mieszkania. Wkrótce znaleźliśmy się w kuchni.

— Tutaj w rogu — wskazał ogrodnik na rysujący się prostokąt drzwi od kominu.

Kalina posunął się w tę stronę, lecz ja, uprzedzając go, szarpnąłem niecierpliwie wystający guzik i otworzyłem.

Powiało na nas dymnym swędem i posypało się na podłogę trochę sadzy.

Zanim majster zdolał mi przeszkodzić, już kłęczałem w wylocie i wyciągałem ramię w górę, zabierałem się do wspinania.

— Puść mnie, warjacie! — odezwał się poza mną gniewny głos Kaliny. — To moja rzecz — ty przystaw tymczasem drabinę do dachu i wleź na górę pilnować wlotu.

Po raz pierwszy wtedy nie usłuchałem go. Jakaś wściekła zaciętość i chęć wyświeślenia prawdy oparowały mnie zupełnie.

— To niech majster sam zajmie tamtą pozycję! — krzyknąłem mu w odpowiedź. — Obiecuję tymczasem poczekać tu na dole na sygnał.

Kalina zaklął brzydko i rad nie rad poddał się pod moją komendę. Niebawem usłyszałem jego oddalające się kroki. Wtedy zawiązałem sobie silniej pod brodę chustę ustową z kawałkiem jedwabiu, poprawiłem gurt w pasie i mocniej ująłem obuszek. Nie minęły i dwa pacierze, gdy tuż za załomem szły kominowej, wstępującej już wprost do góry odezwało się stuknięcie spuszczonej na sznurze kuli: Kalina był już na dachu i dawał mi umówiony sygnał.

Na ozworapach przycołgałem się natychmiast do zakrętu i po omacku odnalazszy kulę, pociągnąłem ją trzykrotnie na znak, że sygnał odebrany i rozpoczynam jazdę do góry.

Jakoż po przebyciu załomu wyprostowałem się, zasłaniając instynktowo głowę podniesioną siekierą.

Komin był szeroki; przelazowy i grubo sadzą oblepiony. Tu w dole, przy samej nasadzie utworzyły się całe warstwy łatwopalnego „szkliwa” i świecił zimnym, metalicznym połyskiem w młdej poświacie, która szła ze szczytu.

Zapamiętałem spojrzenie w górę, tam gdzie prostopadłe ściany zbiegały się w bielejący, światłem dnia wykrój wlotu i... zadrżałem.

Nadmną, może parę stóp powyżej ostrza mojej siekiery, ujrzałem w półświatle dymnika jakąś białą, śnieżnobiałą istotę wpatrzoną we mnie parą ogromnych, żółtych, sowych trzeszczy.

(C. d. n.)

Przegląd prasy polskiej.

—0—

(Czy p. Niedziałkowski ze swoim projektem autonomii terytorialnej, mógłby się pokazać we Lwowie? — Żydzi znówu prowokują.)

(St.) — Dziś ma wnieść w Sejmie p. Niedziałkowski swój projekt autonomii terytorialnej dla wschodniej Małopolski. Rozumny ten krok poprzedza znający wybornie stosunki we wschodniej Małopolsce p. N., artykułem w „Robotniku“ z jednej strony tak bezbrzeżnie naiwnym, z drugiej tak mocno belwederskim katarzem federacyjnym zasmarkany, z innej wreszcie strony w tyle błędów faktycznych i terminologicznych obfitujący — że dotąd awdy niewiadomo, czy płakać nad miałościwością mózdzka p. N., czy raczej odradzić mu publicznie stykaniu się bezpośredniego z pierwszym lepszym Lwowianinem, nawet z własnym komilitonem partyjnym. Takie spotkanie bowiem panie N., mogłoby się snadnie ordynarnem pyśkobicielem skończyć. P. N. wykonywa uchwałę 18-go Kongresu Zw. Polskich posłów soc., postanawiającą „coś“ zrobić wreszcie z „Galicją Wschodnią“. Tych terminów „wschodnia Galicja“, „wschodnio-galicjanie“, „ludność rusińska“ można w rozumowaniu p. N., zupełnie promiscue i dowolnie używać tak, jakby one były synonimem jednego i tego samego pojęcia. P. N. prowokacyjnie mówi „wschodnia Galicja“, „Ukraińcy“ tak, jakby nie wiedział, że w Polsce ani takiego kraju ani takiego narodu nie ma. P. N. ubolewa, że nie ma niepodległej Ukrainy, gdyż sowiecka nie wchodzi oczywiście w jego autonomiczne rachuby. I tu wyłazi belwedersko-federacyjne sztyło z worka. Powiada p. N.:

„Inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby istniała niepodległa Ukraina. Mielibyśmy wtedy szanse porozumienia się bezpośredniego z urzędowym przedstawicielstwem narodu ukraińskiego. Socjaliści nie mogą czekać z programem rozwikłania a przynajmniej złagodzenia sporów narodowościowych wewnątrz Państwa aż do chwili, gdy wszystkie narody zorganizują państwowość własną“.

Socjaliści tak strasznie niecierpliwia się, że nie mogą się doczekać zorganizowanej państwowości „ukraińskiej“ (t. zn. jakiejś drugiej obok Ukrainy sowieckiej) przez „Ukraińców“ — postanowili ją sami organizować. Pierwszym etapem do niej to „niedziałkowska“ autonomia terytorialna. Belwederski jagielonizm przy akompaniamencie „czerwonego sztandaru“. Znamy to, znamy.. P. N. kłamie w dalszym ciągu: „Ludność rusińska Galicji wschodniej trwa w opozycji do państwowości polskiej“. Może p. N. dostał zawrotu głowy, usłyszawszy echa strzałów Fedaka i przeraził się tak panicznie ową „opozycyjnością“. To mu, jako osobie nerwowej i chorej wolno. Ale przerażenie i strach osobisty to nie pretekst do występowania aż z projektem autonomii. Gdyby nie obawa o całosć doczesność p. N., radzilibyśmy mu powołać coś niecoś po wschodniej Małopolsce a może wówczas przekonałby się, jak owa „ostra opozycja ludności rusińskiej“ naprawdę wygląda. Sam projekt p. N., streszczony przezeń w „Robotniku“, jest tak bezdennie głupi i śmieszny, że doprawdy zaszczytu cerebrialności P. P. S. nie przynosi a od dyskusji nad nim zwalnia każdego berbecia ze sztuby, który dwa lata temu krwawił się na ulicach Lwowa. Wiemy zresztą już, że na onegdajszej konferencji w ratuszu sami socjaliści (pp.: Obirek, Szczurek i Loewenherz) potępił jawniejszy zabawy koncept swego kolegi partyjnego i wysłał doń telegram, by projekt swój cofnął. Niema co mówić.. ruszył p. N. konceptem, jak martwe ciele ogonem, a p. Hausner, za którego lwowscy socjaliści „dają szyję“, może snadnie niefortunna imprezę p. N. zapłacić mandatem.

— Wczorajsza „Chwila“ poświęca połowę swego numeru naszemu piśmu. Rozumiemy przyczyny tego popłochu w szacownym organie żydowskim, który pojął, że przebrał miere. „Chwila“ broni się, tłumaczy, jójka i powiada, że absolutnie rzecz się inaczej przedstawia, aniżeli „Słowo“ napisało. Stwierdza wprawdzie lojalnie, że „w Rosji i na sowieckiej Ukrainie są żydowscy bolszewicy“, ale przysięga, że „liczba ich jest znikająco mała“. No, no, no — całkiem osobliwa rewelacja. „Chwila“ w dalszym ciągu kreśli program prasy sjonistycznej, która polega na „przewarstwieniu swego narodu i przeniesieniu go z bagien golusowej rozwiązłości nad wieczne niebieskie niebo palestyńskie“. A więc pretendują aż do „nadenieba“, ale tu na razę woła „golusowej rozwiązłości“ obniżać kurs podnoszącej się marki polskie. Hm.. Osobliwy zaiste naród, który tak żarliwie i po poetycznie tęskni do niebieskiego nieba a równocześnie tak jakoś nie-poniebiesku lubi handlować tyle niepoetycznym pieniądzem. W dalszym ciągu „Chwila“ wyzyskuje umieszczone onegdaj w „Słowie“ cytaty z jej własnych artykułów i telegramów oraz komentarze nasze, aby raz jeszcze powtórzyć i ów prowokacyjny telegram i artykuł! Tego doprawdy za wiele! Zwracamy ponownie uwagę władz i społeczeństwa, że „Chwila“ prowokacyjnie i ponownie apoteozuje bandycką zamach Fedaka i domaga się ustąpienia wojewody Grabowskiego.

Na Wołyniu.

(Wrażenia z wycieczki).

Zakłady naukowe p. Zofii Strzałkowskiej korzystając z pięknych dni jesieni zorganizowały z końcem ubiegłego tygodnia trzydniową wycieczkę naukową na Wołyn. Wśród przepięknej pogody długa droga, wiodąca przez Brody i Kamieniec, w wesołym rozgwarze nie dłużyła się bynajmniej, okna wagonu w stałym były obłożeniu, a krajobraz pięknej wołyńskiej ziemi i odmienne typy wsi i życia, w nich pulsującego, w niemały sposób przykuwały uwagę uczestniczek wycieczki.

Zmrok już zapadał, gdy pociąg ze Smygi zbliżał się w stronę Krzemienia. Od stacji w Kamienicy obszerny przedział pulmana zmienił się w salę wykładową, w której jeden z profesorów mówił o znaczeniu Aten wołyńskich w dobie porozbiorowej i wprowadził w ten sposób młodzież w owe czasy, w których potężny duch Czackiego wśród niezmiennie twardych warunków zdołał w Krzemieniu wykreślić potężne ognisko narodowej kultury.

Wieczór zapadł, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu krzemienieckim. Na dworcu zebrało się miejscowe nauczycielstwo, a z szeregu kilkudziesięciu harcerzy wołyńskich dźwięknął się gromki głos powitania. Usłudni harcerze zabrali bagaże uczennic na przygotowane podwozy, a młodzież lwowska uszykowawszy się w czwórki ruszyła z pieśnią na ustach w stronę miasta. Wśród gęstych szpalerów miejscowej ludności postępując stanęły uczennice w gmachu licealnym, gdzie w kilku klasach gimnazjum polskiego staraniem dyrektora Manuńskiego i por. Dąbrowskiego przygotowane dla wycieczki dogodne pomieszczenie.

W drugim dniu, w sobotę, zwiędziały uczennice Krzemieniec. W starym kościółku parafialnym miejscowy proboszcz w serdecznych słowach opowiadał uczennicom o ciężkiej doli ludności polskiej pod byłym zaborem rosyjskim i pokazywał osobliwości kościoła. Długie chwile spędziły uczennice przy wspaniałym arcydziele Szymanowskiego, którego kopię tak dobrze znają z murów własnej szkoły. Z kościoła podążyła wycieczka na górę królowej Bony, gdzie dłuższy czas pozostawała wśród ruin zamkowych przypatrując się przepięknemu krajobrazowi wołyńskiemu, jaki ścielił się dokoła ze szczytu góry. Miło czas płynął na pogawędce, która ożywiła stare mury dziejami, płynącymi w ciągu wieków poprzez zamek i mury starego grodu krzemienieckiego.

Droga z zamkowej góry wiodła kur cmentarzowi na Tunikach, gdzie wśród chwastem zaległych pół cmentarnych mięści się grobowiec rodziny Słowackich. Tu na grobie Euzebjuszowej Słowackiej, matki Poety, złożyły uczennice wianek kwiecia, poczem udały się do gmachu Liceum krzemienieckiego, który zwiędziały przez kilka godzin z rzędu, oprowadzane przez tamtejszych profesorów pp. Pietę i Czyżkę, który z nadzwyczajną usłużnością zajął się wycieczką na gruncie miejscowym i w czasie całego jej pobytu w Krzemieniu był jej troskliwym duchem opiekunem.

W godzinach popołudniowych zwiędziały uczennice inne osobliwości starego grodu wołyńskiego.

W niedzielę były uczennice gośćmi 12 dywizji piechoty w osadzie żołnierskiej, w Horyncu, oddalonej od Krzemienia o 17 km. Z nadzwyczajną gościnnością zajął się wycieczką gen. M. Januszajtis i dzięki też jego obywatelskiemu zrozumieniu celu naukowej wycieczki mogły uczennice zwiedzić osady żołnierskie nad Horynlem, a przede wszystkim wzorowo urządzone na Horynkę. Specjalnie z Tarnopola wydelegowany mjr. Stanisław Zakrzewski wziął w swą nadzwyczajnie troskliwą opiekę tłumną wycieczkę w ciągu dnia niedzielnego. Wczesnym rankiem przed gmach licealny zajeżdżał dziarsko długi sznur piętnastu podwód, gustownie zieloną przystrojonych i niebawem wśród wesołego nastroju prowadzona przez nieustraszonego osadnika por. Zielińskiego ruszyła oryginalna kawatka zsozą w kierunku Horynki. Po drodze zwiędziały uczennice Katerburg, a zapuszczając się coraz bardziej w głąb Wołynia zatrzymały się w osadzie żołnierskiej by wreszcie stanąć w pięknej Horynce. Tu zwiędziały uczennice wspaniały park i wzorowe warsztaty żołnierskie, jak dachówkarnię, cegielnię itp. Z stopniową gościnnością podejmowali następne wycieczkę oficerowie-osadnicy z kap. Ogórkiem na czele. W miejscowej szkole rosyjskiej, pięknie zdobnej w festony z zieleni, do obficie zastawionych stołów zasiadło zwyż sto osób. W serdecznych, gorących słowach powitał wycieczkę w imieniu gen. Januszajtisa i 12 dyw. piech mjr. St. Zakrzewski. W starej szkole rosyjskiej, o której ściany niewnie nigdy nie obilo się polskie słowo, czas mijał szybko w wesołym nastroju. Miłą pogawędkę przeplatały pieśni uczennic, dźwięki muzyki i piękne deklamacje ucz. 8-jej kl. B. Syniewskiej. Zbliżył się wreszcie czas odjazdu. W serdecznych słowach dziękowali przedstawicielom p. Z. Strzałkowskiej i prof. A. Medyńskiego reprezentantów 12 dyw. mjr. Zakrzewskiemu za umożliwienie uczennicom zwiedzenia kresów wołyńskich i wzorowo urządzonych osad żołnierskich. Uwagę wszystkich na czas dłuższy przykuł mjr. Zakrzewski, który w przepięknych, porywających słowach mówił o znaczeniu kresów dla Polski i o osadniku-żołnierzu, który straż trzyma czujną u granicznych kopców. Serdecznym apelem do zebranych przy sztych nauczycielek, by po ukończeniu studiów w gmachu przy ul. Zielonej szły na kresy ratować, co jeszcze można przed zaturą ochronić, zakończył mjr.

Zakrzewski swe przemówienie. Nastrój zapanował nad wyraz uroczysty. Przed budynkiem szkoły zebrały się tłumy osadników-żołnierzy i niebawem z ust kilkudziesięciu uczennic samorządnie dźwięknął się gromki okrzyk: „Niech żyje wojsko!“ — „Niech żyje gen. Januszajtis!“ — „Niech żyje osadnik-żołnierz!“ i niebawem ciszę wieczorną głębokiej wsi wołyńskiej prze-rwał podniosły ton „Roty“. Do wzniosłej manifestacji na cześć kresowego żołnierza przyłączyła się niemal cała rosyjska ludność wsi, przed szkołą zebrana. Wystąpił sędziwy gospodarz i w prostych słowach zaznaczył, że żołnierz polski jest dla nich bratem i zaznaczył, że przed kilkunastu dniami delegacja chłopów Rosjan z Horynki bawiła w Belwederze z prośbą, aby żołnierz-osadnik pozostał w Horyncu na zawsze. Przemówiła na koniec ucz. 7-jej kl. gimn. A. Wagnerówna i w serdecznych słowach złożyła mjr. Zakrzewskiemu podziękę za tak miłą gościnę wśród osad kresowych.

Związek ludowo-narodowy a danina.

Warszawa (Tel. wł.) 21 października. W dalszej dyskusji skarbowo-budżetowej nad sprawą daniny zostało ustalone, że większość stronnictw oświadcza się za daniną i że przystąpi się do dyskusji szczegółowej na następnym posiedzeniu komisji.

Referentem wybrano p. Andrzeja Wierzbickiego, który na wczorajszym posiedzeniu przemawiał imieniem Związku Ludowo-Narodowego. Przemówienie jego zadecydowało o przychylniej postawie stronnictw względem daniny.

Z DNIA.

SEN.

Montaigne twierdził, że najmniejszą i najzdrowszą poduszką w chwilach odpoczynku jest nieświadomość i brak ciekawości. Zaś mój znajomy filozof, który nie rozumie, jak ów wyżej wspomniany epikurejczyk, że wszelka wiedza jest złudzeniem, a filozofia poezją sofistyczną — wygłosił niedawno takie zdanie:

— Najmilszą, najtańszą rozrywką we Lwowie jest sen.

Ach, taki zdrowy, smaczny sen, gdy się przytem w marzeniu przenosi człowiek w inne światy i jest świadkiem zjawisk, które się nieucieleśniają na ziemi.. Dziwny sen był dziś moim udziałem.

Oto stąkam po gęstych szmaragdowych mchach w powietrzu przesiąkniętym wilgocią i wonią znamionującą gąszcz leśny. Cicho szumią naokoło stare dostojne drzewy, przesiewając przez gęstą koronkę liści młode wiosenne promienie słońca. Blaski padają wprost na ołtarz ofiarny śnać niedawno w tem miejscu wzmiesiony. Cisza i pustka dokoła. Nie podsycający ogień dogasa powoli.

Naraz słyszę ciężkie kroki.

Zbliża się człowiek ogorzały, o pogodnym wesołym wyrazie twarzy. Przerzucony na ramie silną spracowaną dłonią wyładowany wór. Człowiek zdejmując branie, rozwiązuje z trochę żalonym westchnieniem i oto do stóp ołtarza jakoby złotą płynną lawą sybie się zdrowe lśniące ziarno..

To rolnik, nasz kochany młody rolnik, przyszedł dar swój złożyć na ołtarzu Ojczyzny. —

Tam znów ucho moje chwytą słodkie tony iu-jarki.

Odobiewszy słomiany kapelusz polnym kwieciem, idzie pasterz, pędząc przed sobą jedno niewielkie, wygłodzone zwierzątko.

— Pasterzu — gdzież twoje stada? Czyżby ci je psy rozszarpały lub pożarły wilki?!

Pasterz nie odpowiada — przebiera dalej palcami po instrumencie — śnać ufa w dobroć i wyrozumiałość Bóstwa!

Po jakiejś chwili wlokąc nogi za sobą, ze wzrokiem w ziemię bitym przystępuje nowy ofiarnik.

Obwieszony dokoła różnemi sakwami, zagłębia w nich raz po raz drżące palce. wyciąga zmięte banknoty, przygląda się im, przebiera i skropiwszy każdy gęstymi łzami żalu — królewskim gestem rzuca na stos ofiarny!

! szli jeszcze inni długim korowodem, ociągając się lub popychając, lecz każdy niósł dar jakiś w ręku..

Przybiegł też poeta — gorące serce chcąc oddać na całopalenie, lecz go powstrzymało szyderczemi uwagami, jako, że ta rzecz dawno wyszła z obiegu i żadnej dziś nie przedstawia wartości. —

Na samym końcu stanął u ołtarza człowiek obdarły i bosy.

Odzież w mładzie — rozwiane włosy z zabłąkanymi gdzieś gdzie żółtymi słomy — świadczyły wymownie, że przechodzień nie spędza nocy pod dachem..

Na piersiach powieszona, widać z daleka duża biała karta z napisem: „Ustawa o ochronie lokatorów“. W rękach bezsilnie wzdłuż ciała zwieszonych nie trzymał nic — ale nikt nie okazywał zdziwienia — bo człowiek ów... był właścicielem kamienicy!

Giz.

Tekst decyzji w sprawie śląskiej powziętej przez Radę ambasadorów 20 października 1921 r.

Paryż. (Havas.) Tekst pisma wystosowanego dziś przez Brianda do ambasadora niemieckiego i ministra pełnomocnego polskiego w Paryżu jest następujący:

Mam zaszczyt zakomunikować Panu załączony tekst decyzji powziętej 20 października br. przez konferencję ambasadorów, działającą w imieniu i na podstawie specjalnego mandatu królestwa Anglii, Francji, Włoch i Japonii, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi jako główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone podpisały traktat pokojowy w Wersalu, a które zastosowując ten traktat znalazły rozwiązanie zgodne z życzeniem ludności wyrażone gminami w czasie plebiscytu, uwzględniając położenie geograficzne oraz ekonomiczne miejscowości. Powyższe mocarstwa po zasięgnięciu opinii Rady Ligi Narodów zdecydowały się na podział okręgu przemysłowego G. Śląska. Wobec geograficznego rozmieszczenia ludności oraz faktu, że etnicznie ludność jest mieszana, następstwem jakiegokolwiek podziału tego okręgu musiała być konieczność pozostawienia po obu stronach linii granicznej dość znacznych mniejszości narodowych oraz rozdzielenia bardzo ważnych interesów. W tych warunkach powzięta decyzja zawiera zarządzenia mające na celu zagwarantowanie w interesie ogólnym ciągłości życia ekonomicznego G. Śląska oraz ochronę mniejszości narodowych. Rządy niemiecki i polski powinny zresztą zdawać sobie jasno sprawę z tego, że mocarstwa sprzymierzone uważają iż decyzja ich stanowi całość i że są one stanowczo zdecydowane przestrzegać zastosowania się do poszczególnych części tej całości. Wraz z tym gdyby zainteresowane rządy lub jeden z nich odmówił dla jakichkolwiek powodów przyjęcia decyzji w całości lub częściowo albo przez swoje postępowanie dowodziły, że usiłują stawiać przeszkody lojalnemu wykonaniu, rządy państw sprzymierzonych uważałyby w interesie ogólnego pokoju za konieczne możliwie jak najszybciej ustalenie przewidzianego ustroju, zastrzegając sobie prawo powzięcia takich zarządzeń, jakie będą uważały za niezbędne dla zapewnienia jak najpomyślniejszego wyniku.

LINJA GRANICZNA.

Anglia, Francja, Włochy i Japonia, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi jako główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone podpisały traktat pokojowy w Wersalu, uważają, że w myśl artykułu 88 tego traktatu jest ich obowiązkiem ustalić w części G. Śląska poddanej plebiscytowi linię graniczną między Polską a Niemcami w konsekwencji powyższego plebiscytu. Zważywszy, że 20 marca 1921 przeprowadzono głosowanie w warunkach przewidzianych przez aneks do wyżej wymienionego artykułu, zważywszy że wobec rezultatów głosowania określonego gminami jak również, wobec położenia geograficznego i ekonomicznego miejscowości, odstąpienie terytorium, o które chodzi, stwarza pewne kwestie, które należy uregulować, po zasięgnięciu opinii Rady Ligi Narodów, postanawiają:

1. Granicę między Niemcami a Polską w części G. Śląska określonej w artykule 88 traktatu pokojowego podpisanego w Wersalu określa się jak następuje:

Linia graniczna ma iść wzdłuż rzeki Odry od miejsca, w którym rzeka ta wkracza na terytorium G. Śląska aż do Nieboczawów i idzie w kierunku północno-wschodnim pozostawiając na terytorium Polski gminy: Brzeziny, Kobyła, Raszczyca, Adamowice, Bogunice, Lyski, Surina, Zwonowice, Oleszyce, Waleńczyce, Dolna Wilcza, Kryzalec, Knurów, Gierałtowice, Pszyszowice, Makoszowa, Kończyce, Pawłowo, Ruda, Orzechów, Chrobaczów, Łagiewniki. Na terytorium zaś niemieckim gminy: Ostróg, Markowice, Babice, Górki, Stodoły, Dolna Wieś, Włah-titz, Nieborowicka Kuźnia, Nieborowice, Szywałdz, Ligota Zabrzecka, Sośnica, Maciejów, Zaborze, Biskunice, Bobrek Szombierski. Stąd przechodzi pomiędzy Rozbarkiem, który przypada Niemcom i Brzezynami, które przypadają Polsce, poczem granica przybiera kierunek północno-zachodni, pozostawiając na terytorium niemieckim miejscowości: Karb, Mlechowice, Stolarzewice, Górnik, Ptakowice, Laryszów, Miodaryn, Hanusek, Nowa Wieś, Tworog, Koty, Potemba, Kiołcza, Zawodki, Pluder, Małe Łagiewniki, Skrzydlów, Gwoździany, Dzielnia, Ciasna, Sorówki, pozostawiając po stronie polskiej miejscowości: Szarlej, Radzienków, Sucha Góra, Nowe i Stare Repty, Stare Tarnowice, Rybna, Boruszowice, Mikoleska, Drutarnia, Brusiek, Pusta Kaźnica, Kokotek, Kośmidry, Pawonków, Szpigelhof, Folwark, Wielkie Łagiewniki, Glinica, Kachcice, Lisow, a na północ od ostatniej miejscowości linia graniczna odpowiadać będzie dawniejszej granicy imperjum niemieckiego, aż do tego miejsca, w którym odzyskuje linię ustaloną między Niemcami a Polską.

ZARZĄDZENIA EKONOMICZNE.

Aby zapewnić ciągłość życia ekonomicznego po podziale i ograniczyć do minimum trudności okresu przejściowego, zastosowano środki następujące: Koleje żelazne dotąd prywatne będą nadal administrowane w ten sam sposób. Do państwowych kolei będzie na lat 15 zastosowany system wspólnej eksploatacji. Taryfy będą ujednoliconie i rozkład jazdy będzie zastosowany do potrzeb przemysłu. Przystanki na granicy mają być możliwie jak najkrótsze.

SYSTEM MONETARNY.

Marka niemiecka zostaje jedyną jednostką na terytorium plebiscytowym w okresie, który nie może przekroczyć 15 lat. System ten może ulegać zmianie stosownie do życzenia obu rządów.

KONWENCJA POCZTOWA.

Taryfy pocztowo-telegraficzne i telegraficzne będą ustalone w markach niemieckich na przeciąg okresu w którym będzie obowiązywał system monetarny.

USTRÓJ CELNY.

Granica celna będzie odpowiadać granicy politycznej. Ustawy inne i taryfy celne będą stosowane z małymi wyjątkami. Surowce, półsurowce i półfabrykaty pochodzące z zakładów jednej strony, a użyte w zakładach drugiej strony będą na sześć miesięcy wolne od cła. Produkty z miejsc, do których mają powrócić będą przez lat 15 wolne od cła. Produkty naturalne lub wytwory pochodzące z terenu polskiego będą wolne od cła przez lat 6 od daty notyfikacji granicy.

WĘGIEL I KOPALNIE.

Polska godzi się, aby przez lat 15 eksportowano do Niemiec produkta z terenów plebiscytowych przy znanych Polsce. Co do węgla będą brane pod uwagę różne traktaty, decyzje i porozumienia międzynarodowe jak również Polska, Niemcy i okolice bezpośrednio czy pośrednio zainteresowane w imporcie węgla górnośląskiego. Niemcy zobowiązują się w ciągu lat 15 eksportować do Polski swoje produkty.

DECYZJE RÓŻNE.

Przewidziano szereg zarządzeń co do ubezpieczenia społecznego robotników i swobody związków w obu strefach. Strefa mająca zatrudnienie w strefie drugiej otrzyma bezpłatne przepustki swobodnego przekraczania granicy. Obowiązujące obecnie przepisy górniczo-przemysłowe i handlowe oraz istniejące obecnie ustawodawstwo robotnicze niemieckie zostaje w mocy do chwili zaprowadzenia przez Polskę na jej terytorium ustawodawstwa, które zastąpi obowiązujące tam obecnie ustawodawstwo niemieckie.

OCHRONA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Każda osoba zamieszkała w chwili podziału na terytorium polskiej części, która optować będzie na rzecz Niemiec nie roszcza sobie prawa przesiedlania w 12 miesięcy od przyjęcia opcji, będzie miała prawo zamieszkiwać terytorium polskie przez lat 15. Każdy Polak z urodzenia, liczący lat 18, mieszkający w chwili podziału na terytorium przyznane Niemcom, korzystać będzie z prawa opcji na rzecz Polski w ciągu 2 lat. Każdy Polak zamieszkały w tym momencie w części przyznanej Niemcom, będzie miał prawo zamieszkiwać tam przez lat 15.

Wszystkie inne sprawy narodowościowe oraz sprawa ochrony mniejszości na terenie polskim będą uregulowane stosownie do postanowień traktatu wersalskiego oraz stosownie do statutu Ligi Narodów. Wszelkie zarządzenia w tej mierze będą stanowić zarówno dla Polski jak i dla Niemiec zobowiązania o charakterze międzynarodowym i będą zagwarantowane przez Ligę Narodów w ten sam sposób, co postanowienia traktatu z 28 czerwca między sprzymierzonymi a Polską. Wszelkie wyżej wymienione zarządzenia stanowić będą przedmiot układów mających rozstrzygać między obu krajami. Konwencja ta zaprowadza na G. Śląsku w czasie przejściowym specjalny ustrój.

MIESZANA KOMISJA GÓRNOŚLĄSKA.

Aby ułatwić przygotowanie i kontrolę wykonania zarządzeń tymczasowych, powołana zostanie do życia komisja złożona z polskich i niemieckich zastępców G. Śląska w jednakowej liczbie, a której przewodniczącym będzie przedstawiciel innej narodowości. Komisja ta nosić będzie nazwę: Mieszana komisja górnośląska i mieć będzie charakter wyłącznie doradczy. Będzie mógł być również powołany Trybunał rozjemczy mający regulować konflikty o charakterze prywatnym. Co się tyczy konfliktów wynikają-

cych z wykonania i interpretacji konwencji, to będą one regulowane, jak to przewiduje konwencja oraz ewentualnie statut Ligi Narodów.

Komisja graniczna powołana artykułem 87 ustali na miejscu granicę. Rozpocznie ona natychmiast swoje czynności.

Rządy polski i niemiecki zawrą osobną konwencję zgodnie z art. 92, mającą na celu załatwienie następujących dyspozycji:

Dla czuwania nad wykonaniem zarządzeń będzie ustanowiona mieszana komisja na G. Śląsku, złożona z dwu Niemców i dwu Polaków z G. Śląska oraz z jednego przewodniczącego innej narodowości, wyznaczonego przez Radę Ligi.

RYBUNAŁ ROZJEMCZY

ma rozpatrywać wszystkie spory natury prywatnej, jakie mogłyby wynikać z zastosowania powyższej konwencji. Trybunał ten będzie się składał z jednego arbitra wyznaczonego przez rząd niemiecki i jednego arbitra wyznaczonego przez rząd polski. Rada Ligi Narodów będzie uproszona do wyznaczenia przewodniczącego tego trybunału. Wszystkie spory wynikające z zastosowania lub interpretacji konwencji będą musiały być uregulowane w myśl stylizacji tej konwencji. Ustrój konwencyjny będzie umówiony przez plenipotentów niemieckiego i polskiego pod przewodnictwem osoby wyznaczonej przez Radę Ligi, która będzie rozstrzygała spór na korzyść jednej lub drugiej strony w razie nieporozumienia między nimi.

Rządy niemiecki i polski proszą się o podanie do wiadomości sprzymierzonych do dnia 8 od wprowadzenia tej decyzji nazwiska plenipotentów, którego każdy z tych rządów wyznaczył dla przeprowadzenia rokowań w warunkach wyżej określonych nad konwencją dotyczącą kwestii ekonomicznych i ochrony mniejszości. Skoro tylko plenipotenci będą wyznaczeni, będzie rzeczą przewodniczącego zaprosić ich na konferencję do miejscowości, którą będzie uważał za odpowiednią.

Niniejsza decyzja będzie oficjalnie zakomunikowana komisji plebiscytowej i rządowi polskiemu i niemieckiemu.

Berlin. (EE.) Donoszą tu z Genewy, że komisja powołana do ustalenia granicy górnośląskiej wezwana została do bezwzględnego przystąpienia do pracy.

Rzym. (EE.) Włoska rada ministrów wezwwała posła włoskiego w Paryżu, by działał w kierunku jaknajrychlejszego załatwienia sprawy górnośląskiej na podstawie orzeczenia genewskiego.

Bytom. (EE.) Komisja międzysojusznicza wydała rozkaz, w myśl którego członkowie komisji plebiscytowej pod żadnym pozorem nie mogą opuszczać swych siedzib.

Dr. Wirth pozostaje na stanowisku.

Berlin. (PAT.) Z kół parlamentarnych donoszą, że zarówno partie centrum jak i demokraci oraz socjaliści zaniechali domagania się dymisji gabinetu. Partie te wypowiedziały się za tem, aby zawezwać dra Wirtha do dalszego pozostania na stanowisku. Z tego też powodu dymisji z powodu sprawy górnośląskiej spodziewać się nie należy.

Berlin. (PAT.) Zawiadomienie rady ambasadorów nadeszło wczoraj do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dziś w piątek rano nastąpi jego opublikowanie. Dzisiaj popołudniu gabinet zbierze się na naradę. W sobotę zbierze się parlament niemiecki na posiedzenie plenarne.

Berlin. (PAT.) WRK. Omawiając decyzję w sprawie G. Śląska, stwierdza Vorwaerts, że granica wypadła jeszcze bardziej niekorzystnie niż dotychczas w Niemczech przypuszczano. Dziennik oświadcza, że decyzja ta stoi w sprzeczności z traktatem wersalskim, a punkt, stwierdzający dla Niemiec i dla Polski przymus porozumienia się w kwestiach ekonomicznych, pochodzi prawdopodobnie z dążenia, by odebrać decyzji charakter sprzeczny z traktatem. Charakter ten jest w rzeczywistości tylko zamaskowany, gdyż to co zdeklarowane w postanowieniach gospodarczych jako wiążące, przekracza postanowienia traktatu wersalskiego.

„Deutsche Ztg.” wzywa do stanowczego odrzucenia „błędного” werdyktu w sprawie górnośląskiej.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 października.

— Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerka. We środę 20. października Dymitr Smirnow i Tenor opery w Paryżu, Petersburgu, Covent-Garden w Londynie, Metropolitan Opera House w Nowym Jorku itd. 4929

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dziś i codziennie: Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), Zadory Zbierchowskiej, M. Rentgena i M. Windhema. 1) Wielka część koncertowa, 2) „Jan Kryształ”, sketsch aktualny w 1 akcie, 3) Sledztwo, sketsch kryminalny w 1 akcie. Początek o 8 w.

— Repertuar Teatru lit.-art. „Ul”. ul. Ossolińskich 10. Część koncertowa z udziałem pp. Bronowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Wiklińskiego i innych. Ponadto „Mjama” pastel sceniczny Hemara, wykona H. Ordonówna, „Wizja” pióra W. Raorta, odtworzy S. Michałowski, oraz jednoaktowa operetka „Manewry wiosenne”.

— APOLLO. „Kwiaty miłości”, dramat w 6-ciu aktach wytwórni „Nordisk”.

— Stacja Niekłan — Radomska Dyr. K. P. Jedna z firm lwowskich uczyniła większe zamówienia w Tow. akc. Zakładów górniczo-hutniczych i Fabryk „Stuposków”. Po długich tygodniach oczekiwania firma lwowska doczekała się... pisma, z którego wynika, że stacja Niekłan „stała odmawia podawania wagonów”. „Wtedy nawet kiedy otrzymamy 2—3 wagony, stacja wysyłająca czyni różne trudności i ograniczenia, co do poszczególnych kierunków, stacji odbiorczych i Dyrekcji kolejowych. Magazyny nasze są przeładowane gotowymi wyrobami do wysyłki i stała ilość ich powiększa się, co dla nas z wielu względów jest uciążliwe”. Na tle ogólnej naprawy stosunków na kolejach fakt uderzający, godny podkreślenia.

— Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem Nr. 7123—IV/21 z dnia 23 września 1921 zatwierdziło uchwałę Rady Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza z 16 lipca 1921, mocą której została dokonana habilitacja Dr. Adama Fischera na docenta z zakresu etnologii na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza.

— Kapituła Krzyża Obrońców Lwowa wzywa Obrońców Lwowa do gremialnego uczestnictwa na wiecu obywatelskim w sprawie autonomii Galicji wschodniej.

— Kapitan Wojsk Polskich, Dr. Ludwik Wańk, który dnia 7 bm. powrócił z niewoli bolszewickiej, prosi rodzinę i znajomych o przesłanie wiadomości i adresów do obozu izolacyjnego w Dęblinie.

— Miejski Urząd Statystyczny wzywa wszystkich PT. komisarzy spisowych dla m. Lwowa, ażeby niezwłocznie złożyli swoje operaty spisowe w biurze przy ul. Kurkowej 1. 23, I. p.

— Czytelnia katolicka (Piekarska 28) urządza w sobotę, 22 października br. Przedstawienie amatorskie: „Mąż z grzeszności”, komedia w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Początek o godz. 7 wieczór.

— Podwieczorek, który urządza komitet pan i panów z WP. prezydentową Neumannową, w niedzielę, 23 bm. w hotelu George’a, powinien zgromadzić całą inteligencję Lwowa, wszak chodzi tu o pomoc dla Towarzystwa polskiego wdów i sierót po urzędnikach państwowych, o tych najwięcej dziś potrzebujących, a komitet stara się, aby urozmaicić zabawę o różne atrakcje i doskonały bufet.

— Związek Artystów Scen Polskich, filia Lwów, ogłasza niniejszem, iż nie bierze żadnej odpowiedzialności za rozmaite przedstawienia i koncerty, które urządzają amatorzy lub jednostki, podające się za aktorów. Prosimy odpowiednie czynniki, w dobrze zrozumiałym interesie obopólnym, by żądały wykazania się zezwoleniem Z. A. S. P. na takie imprezy lub porozumiały się uprzednio telegraficznie ze Z. A. S. P. (Centrala w Warszawie, filie: Lwów, Kraków), który bezstronnie służyć będzie opinią swą co do poszczególnych aktorów, czy wartości artystycznej danej imprezy. Zaznacza się równocześnie, że aktor związkowy posiada legitymację wraz z fotografią, wystawioną przez Centralny Z. A. S. P. Członkom Z. A. S. P. przypominamy się, iż mogą brać udział w imprezach, składających się tylko z samych członków Z. A. S. P. — Adres filii S. A. S. P. Lwów, Teatr miejski, Okoński, Zbrojewski.

— W dniu 4 i 5 listopada b. r. odbędzie się zjazd b. członków Br. Pom. słuch. Polit. lwowskiej, jako w 60-letnią roczn. istnienia tegoż Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa zaprasza wszystkich b. członków do wzięcia udziału w zjeździe oraz o zawiadomienie o udziale w celu ewentualnego przygotowania mieszkania.

Z Sekretariatu Towarzystwa Brat. Pomocy Lwów, Politechnika. 4913

dawno. By zapoznać ogół ze swoimi spostrzeżeniami. — Ks. Józef Dziędziewicz, który odbył dłuższą podróż po głównych miastach Ameryki, powrócił niewygodnie wykład p. t.: „Z podróży po środowiskach polskich w Ameryce”. Wykład urzędu Związek Organizacji Narodowych wschodniej Małopolski (Lyczakowska 1. 9). Wykład odbędzie się w niedzielę, 23 bm., o godz 6 wiecz. w sali ratuszowej.

Dr. Zofia Drexler-Pasławska objęła klasę śpiewu solowego w szkole muz. S. Kasperek. 4917

— W najbliższym czasie zostanie we Lwowie powołana do życia szkoła samochodowa zakreślona na większą skalę. Projektowane jest przyjmowanie uczniów z średnim wykształceniem oraz całoroczny okres trwania kursu, któryby dawał wyższe wykształcenie samochodowe pod każdym względem stwarzając brakujący u nas dotąd typ „Techników samochodowych”. Typ ten rozpowszechniony ogromnie zagranicą kwalifikuje do prowadzenia większych przedsiębiorstw samochodowych, warsztatów, garaży, oraz t. p. prowadzących stanowisko w dziale samochodowym. 4926

Bliższych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Instytut technologiczny Lwów, Bourlar-da 5 II p. w godzinach od 9—2.

— Karty okrętowe do Ameryki i Kanady potaniały. Niniejszem komunikujemy nowym emigrantom w Polsce wybierającym się do Ameryki i Kanady, że kolejowa i okrętowa linia „Canadian Pacific Railway” sprzedaje od dnia 1 listopada b. r. począwszy bilety ze Lwowa wprost do Ameryki i Kanady po niższych znacznie cenach.

I tak bilet okrętowy do Kanady kosztuje zamiast dotychczasowych 153 dol. tylko dol. 146, bilet do Ameryki zamiast dol. 160 tylko 146.

Najbliższy transport ze Lwowa odchodzi dnia 25 b. m.

„Canadian Pacific Railway” Lwów, ul. Gródecka 93. 4836

— Związek Organizacji Narodowych odbył posiedzenie Wydziału 15 bm., pod przewodnictwem Dr. M. Prószyńskiego na którym postanowiono sprosić pełny Wydział wraz z członkami z prowincji na 6 listopada br. Uchwalono wnieść memoriał w sprawie utworzenia osobnego okręgu lwowskiego wyborczego sejmowego. Omawiano sprawy, związane ze spisem ludności. Dyskutowano nad kwestią ruską, przyczem informację udzielał poseł Dr. Skarbek. Załatwiono kilka innych ważnych spraw.

— Organizacja narodowa dzielnicy IV. m. Lwowa nadsyła nam następujące sprawozdanie: Odbyła się za zezwoleniem władz dnia 30 września 1921 r. publiczna zbiórka celem zasilenia funduszy, potrzebnych na prowadzenie ochronki, przyniosła dochodu ogółem: 79.936 mk., 10 rubli carskich, 1 mrała niem. i 28 marek w znaczkach listowych. — Serdeczne podziękowanie składa Org. Nar. Okr. IV. hojnym ofiarodawcom i panom, zwłaszcza tym, które chociaż do Organizacji nie należą, w zbiórce udział ofiarny wzięły.

— Chytry pośrednik. Notatka pod powyższym tytułem w numerze pisma naszego z 21. października br. zawierała pewne zarzuty przeciw p. Augustowi Francie. W sprawie tej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia, na podstawie których poprzednią naszą informację chętnie prostujemy.

P. August Franta, znany przemysłowiec, spółwłaściciel fabryki „Tlenol” nie trudnił się nigdy zawodowym pośrednictwem, nie kupował realności na spekulację a tem mniej nie działał z polecenia lub w interesie żydów. P. Franta kupił był przed kilku miesiącami wspólnie z pp. Donatem i Laszczowerem fabrykę „Sobbecki i Hödinger” przy ul. Janowskiej i Magazynowej. Do spółki tej przystąpił p. Franta tylko dlatego, że miał przyrzeczenie w rzeczywistości tej mieszkanie. Celu tego jednakże p. Franta nie osiągnął, gdyż żydzi podstępem z mieszkania go wyrzucili, tak, że po krótkim czasie znalazł się z żoną i chorem dzieckiem na bruku.

Przekonawszy się, że dostał się w nieswoje towarzystwo, sprzedał p. Franta ze stratą swój udział w wymienionej realności. O kupno realności przy ulicy Leszczyńskiego pertraktuje p. Franta rzeczywiście, nie jednakże w celach spekulacyjnych, lecz w tym celu, by jako przemysłowiec wybudować tam fabrykę. Rozmaitymi manewrami usiłują właśnie ci, którzy realność tę chcieliby nabyć na spekulację — udaremnić p. Francie nabycie tejże.

— Napad rabunkowy na Stryjskiem. Wczoraj wieczorem do połączonego ze sklepem mieszkania Menasciego Tennenbauma obok rogatki Stryjskiej wpadło trzech mężczyzn, przybranych w mundur wojskowy i zagroźwszy córce Tennenbauma użyciem rewolweru zabrali trochę tytoniu, kilka sztuk ubrania i niezliczoną ilość banknotów. Rabusie umknęli w kierunku rogatki Stryjskiej, gdzie strażnik akcyzowy kilkakrotnie strzelił z nimi — nie trafiając jednakowoż żadnego z nich. Po pewnym czasie rabusie wrócili na rogatkę, ale umknęli ponownie z chwilą, gdy od strony miasta ukazał się samochód z funkcjonariuszami policji państwowej.

Sąd powiatowy w Husiatynie zostaje z 1 listopada 1921 czasowo zwinięty a agendy jego w całości przekazane Sądowi w Kopyczyńcach. 4925

Zamach morderczy i samobójczy.

W dniu wczorajszym o godz. 1 popołudniu zaszedł na cmentarzu Lyczakowskim wypadek zamachu morderczego i samobójczego. Na polu cmentarnym nr. 71c tuż obok parkanu, odgradzającego cmentarz od sąsiedniego Domu pracy, rozległy się nagle trzy strzały. Przypadkowy świadek tragicznego zajścia, chłopak Michał Skulski podaje bliższe szczegóły. Skulski pracował w pobliżu, gdy nagle zauważył obok grobowca rodziny Lenartowiczów dwie osoby, mężczyznę i kobietę, elegancko ubraną. Kobieta ta stała obok pomnika i wówczas mężczyzna zbliżywszy się szybko strzelił do niej, poczem dwukrotnie zwrócił strzał w okolice serca ku sobie. Kobieta krzyknęła i zwała się pomiędzy groby, tuż obok padł mężczyzna.

Chłopak przestraszony pobiegł bezzwłocznie do zarządcy cmentarza a ten ustawivszy straż przy zwłokach, zawiadomił bezzwłocznie inspekcję policji o zaszłym wypadku. W kilkanaście zaledwie minut przybył na cmentarz nadkom. Bodnar z kom. M. Łapińskim i udali się na wskazane miejsce. Tu zastał obok siebie leżące zwłoki dwojga osób. Jak okazało się mężczyzna nazywał się Jan Sacher, pochodzi z Gracu, gdzie posiada gospodę. Do Lwowa przybył w dniu wczorajszym. W portfelu znaleziono znaczną kwotę pieniędzy, paszport, liczną korespondencję, która po bliższym rozpatrzeniu niewątpliwie rzuci pewne światło na tragiczny czyn Sacher. Obok Sacher leżała w popielatą sukienkę ubrana Poldi Hass, trafiona celnym strzałem w serce. W jej torebce znaleziono trochę pieniędzy, nożyczki, parę listów.

Na miejsce wypadku przybył lekarz dzielnicowy dr. Januszewski i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Pomimo południowej pory zebrało się na miejscu sporo publiczności. Nadkom. Bodnar i kom. Łapicki przeglądali korespondencję obojga nieszczęśliwych osób. Okazuje się, że Sacher był żonaty i od dłuższego czasu utrzymywał ze swą kasjerką Haasówną stosunek miłosny, który nie pozostał bez śladu. Haasówna nawiązała następnie znajomość z Józefem Adamowem, motorowym M. K. E. gdy ten jeszcze przebywał na froncie zachodnim, poczem przybyła do Lwowa. Tu zjawił się Sacher i jak świadczy ostatnia jego wola, zapisał cały majątek swej żonie a Haasównę skłonił, iż wyraziła zgodę na wspólną śmierć.

Kronika sportowa.

„Warta” (Poznań)—„Pogoń” 0:7 (0:5). Zawody tych drużyn o mistrzostwo Polski ściągnęły ubiegłej niedzieli tłumy publiczności, pomimo szarugi jesiennej, która mogła odstraszyć najzagorzalszych zwolenników futbolu. Zainteresowanie słusznie wzbudziła drużyna poznańska, która, chociaż młoda i chociaż z wiosną uległa „Czarnym” w stosunku 6:1, szybko w formie postąpiła tak daleko, że już w końcu sezonu wiosennego mogła się poszczycić kilkoma zwycięstwami nad warszawską „Polią”. — W sezonie zaś jesiennym odniosła zwycięstwo nad lwowską „Pogonią”, z „Cracovią” natomiast skończyła wcale zaszczytnym wynikiem remisowym 2:2.

„Wartę” jednak przeceniono — ostatni match wykazał, że brak jej wielu elementarnych zasad, które przyswoić sobie można tylko pracowitymi treningami. „Warta” posiada pierwszorzędną materjał, który już dzieciom nadzwyczajną siłę przebojową, dzięki lepszemu niż przeciętnie „szpurtowi” u każdego gracza — dlatego głównie, mimo znacznej przegranej, Warta atakowała bramkę Pogoni, stwarzając niebezpieczne sytuacje, których nie umiała jednak wyzyskać. Pechu największego miał bezsprzecznie bramkarz, który „puszczał”, zwłaszcza w pierwszej połowie, nawet łatwe do obronienia strzały — w drugiej połowie grał znacznie lepiej, odbijając gładko najtrudniejsze i najsilniejsze strzały. O pechu mógłby również powiedzieć lewy obrońca, który tak fatalnie „zebrał” raz piłkę, że strzelił do własnej bramki gola, jakiegoby najlepszy bramkarz nie mógł bronić.

„Pogoń” grała słabiej, niż ostatnio z ŁKS. — dotyczy to głównie skrzydeł i obrony. Trójka środkowa kombinowała błyskawicznie, strzelała doskonale — bardzo efektywnie, choć niezawsze celnie, strzelał lewy łącznik — każdy też z nich zdobył po 2 gole. Skrzydła obydwa znacznie słabsze, przy niewyrobionej technice wykazywały mało ducha ofensywnego. Pomoc współdziałała dobrze z napadem — często jednak odzywały się stare nawyczki: podawanie bezmyślne krótkimi strzałami, prosto „do nóżki”, ale przeciwnika. Obrona mogłaby się lepiej prezentować — kopanie „w próżnię” jest naogół dopuszczalne w drużynach trzeciorzędnych. Bramkarz obronił kilka ostrych strzałów.

Stosunek rzutów narożnych 6:6. Ostatnie zawody o mistrzostwo Polski prowadził znowu żyd, tym razem inny, ale również z Krakowa — na jego „konto” trzeba mu zapisać aroganckie zwracanie się do publiczności, jakoteż skrócenie matchu w całości o przeszło 3 minuty. ag.

Sprawa walutowa.

II. Ustalenie kursu marki polskiej.

Równocześnie z reformą podatkową Sejm może i powinien uchwalić, że w określonym terminie (na przykład za rok od daty uchwały) Skarb Państwa wyplaci posiadaczom naszych marek określoną ilość złotych. Przypuśćmy, że w dniu podobnej uchwały Sejmu będzie w obiegu 160 miliardów marek, a kurs ich 4000 marek za 1 dolara. Znany wszystkim napis na markach w związku z tą okolicznością, że „marka polska” nie jest właściwą walutą polską i nie ma żadnej tradycji historycznej, Polska bez ujemy dla swego honoru może sankcjonować tylko taką wartość, jaką bogi wypadków jej nadał tj. zgodnie z powyższym założeniem 1/4000 dolara. W takim razie potrzeba na wymianę wszystkich marek 40 milionów dolarów. Sądzi, że sama zapowiedź tych dwóch reform, spowodowałaby tendencję wzrostową marki, czemu trzeba by zapobiedz, gdyż gwałtowna wyższość waluty, a co za tem idzie również gwałtowny spadek cen jest jeszcze szkodliwszy w znaczeniu gospodarczym, niż wzrost drożyzny.

Jedynym skutecznym środkiem zaradczym przeciwko nowej orgii spekulacyjnej może być tylko szybkość decyzji i działania.

III. Ustanowienie polskiej waluty złotej.

Ostatecznie uzdrowienie stosunków finansowych i walutowych nastąpi dopiero po ustanowieniu prawdziwej polskiej waluty złotej.

Jak uczy doświadczenie innych państw zaprowadzenie złotej waluty nie wymaga wiele złota. Oprócz kilku wielkich państw przedwojennych, które gromadziły złoto na przewidzianą wojnę, wszystkie inne miały stosunkowo skromne ilości złota w obiegu i skarbcu centralnym. Zapasy te wynosiły przed wojną na głowę ludności: w Hiszpanii 20.5 fr., we Włoszech 15 fr., w Rumunii 5.5 fr., w Japonii i Holandii po 3.3 fr., w Serbii 2 fr., w Bułgarii 1.5 fr. i nareszcie w Grecji 1 fr.

Sądzi, że dla Polski przezorność nakazuje przyjąć najwyższą z powyższych norm tj. 20 fr. na głowę. A więc 520 milionów franków, prawie równych 100 milionom dolarów (Włochy miały na 35 milionów ludności 510 milionów fr., a Hiszpania na 29 milionów ludności 410 milionów fr.). Z tych 520 milionów złotych na wymianę kursujących marek polskich około 200 milionów, a 320 milionów pozostałoby w Skarbie Państwa względnie Banku emisyjnego.

200 milionów puszczonej w obieg, powinno wystarczyć na potrzeby rynku pieniężnego, gdyż reprezentują one tę samą wartość co i obiegujące 160 miliardów marek polskich, tembardziej, że do nich przyłącza się ukryte obecnie złote ruble, marki, korony i moneta obiegowa srebrna, niklowa i miedziana, pozostałe po trzech rządach zaborczych wartości przy najmniej drugie 200 milionów fr.

To przewidywanie opiera się na naturalnem prawie ekonomicznem t. zw. Gresholma, silniejszym od wszelkich sztucznych zarządzeń władz i sentymentalnych proklamacji.

A cóż ma się dzieć z pozostałymi 320 milionami? O ile wewnętrzny budżet państwowy i zewnętrzny bilans płatniczy byłby stale zrównoważone, to 320 milionów spoczywałoby w całości w Skarbcu państwa jako stróż i gwarancja prawidłowości systemu walutowego i te role spełniałyby lepiej od wszelkich urzędów walki z lichwą, centrali dewiz, walki policji ze spekulacją i taniełby to kosztowało, bo tylko płacone od nich odsetki.

Niestety! O ile zrównoważenie budżetu jest całkiem w mocy Rządu i Sejmu, o tyle równowaga bilansu płatniczego na razie jest ponad nasze siły i nie tak przedko osiągniemy ją.

Deficyt bilansu płatniczego musi być pokrywany z zapasowego funduszu złotej, względnie trzeba będzie zaciągać na pokrycie tego deficytu nowe pożyczki zagraniczne, aby utrzymać stały kurs naszych dewiz. Tak czyniła Rosja od samego początku zaprowadzenia u siebie waluty złotej w r. 1897, gdyż niedobór

jej bilansu płatniczego wynosił rocznie 800—900 milionów franków a pomimo to aż do wojny utrzymała stały kurs swego rubla.

Skąd wziąć potrzebne 520 milionów fr. na reformę walutową?

Dla Ameryki, która dusi się od nadmiaru zgromadzonego podczas wojny złota, 100 milionów dolarów jest drobnostką i ona pożyczycie Polsce, o ile ta udowodni, że ma zrównoważony budżet, prowadzi pokojową politykę, i nie puszcza się na zbyt hazardowe eksperymenty socjalno-ekonomiczne. Gdyby nawet wypadło dla uzyskania pożyczki oddać w zastaw niektóre dobra lub dochody państwowe, to i pień przyjąć i ten ciężki warunek, niż dalej cieżpieć to, co dzieje się obecnie i co grozi zagładą Państwa.

IV. Polska jednostka monetarna.

Powszechnie znana jest rzecz, że mała jednostka monetarna wpływa dodatnio na taniość życia, pobudza oszczędność i w konsekwencji zamożność ludności. Doświadczenie powojenne dostarczyło dobitnych dowodów tej maksymy. Tem się tłumaczy to zjawisko, że państwa z dobrą walutą przechodzą ostry kryzys ekonomiczny i nie wytrzymują konkurencji na rynku międzynarodowym z narodami o zdeprecjowanej tj. małej jednostce monetarnej. Z tych powodów dla Polski należy wybrać możliwie najmniejszy pieniądz.

Proponuję uznać sztukę złota wagi 10 gramów (przy zawartości 90 proc. szczerzego złota) za 1000 jednostek i nazwać je „piastami”, dzielonych na 10 groszy.

Przy obecnych kursach innych walut ościennych w stosunku do złotego franka, a mianowicie: 1 korona czeska = 1 lei rumuńskiej = 0.062 fr., 1 marka niemiecka = 0.05 fr., 1 korona węgierska = 0.008 fr., 1 korona austriacka = 0.005 fr. i 1 marka polska = 0.0015 fr., 1 „piast” byłby równy 0.031 fr. = 0.5 korony czeskiej 1/2 0.5 lei = 0.6 marki niemieckiej = 4 koron węgierskim = 6 koronom austriackim = 20 markom polskim.

Złoty piast o stałej wartości pośredniej między sąsiednimi walutami stałby się miernikiem kursów tych ostatnich i prawdopodobnie regulatorem cen w całej środkowej Europie, a kto wie, może i podstawą unii monetarnej w niej na podobieństwo łacińskiej unii monetarnej w zachodniej Europie.

Przy przerachowaniu wszelkich cen i płac wewnątrz kraju mały „piast” spowodowałby daleko mniej szkie wstrząśnienie ekonomiczne, niż wielki „złoty” = 1 frankowi złotemu. Ze względów czysto psychologicznych każdy chętniej weźmie zamiast obecnego 1000 markowego banknotu 50 piastów, niż 1 1/2 złotego, chociaż bezwzględna wartość ich byłaby równa. Trzeba uszanować narodzić przyzwyczajenie ludności do liczenia swoich zarobków i majątków w wielkich cyfrach.

Za podstawę systemu monetarnego dla Polski przyjmie monometalizm złoty. Mennica biłaby monety złote w sztukach 10 gr. = 1000 piastom i 5 gr. = 500 piastom, a oprócz tego monety zdawkowe srebrne 10 gr. = 50 piastom, 2 gr. = 10 piastom, miedziane 40 gr. = 5 piastom, 24 gr. = 3 piastom i 8 gr. = 1 piastowi i nareszcie żelazne 5 gr. = 2 groszom (1 grosz jako zbyt mały = 1/3 centyma, wogóle nie istniałby w naturze tylko w obrachunkach).

Lwów, w październiku 1921.

Inżynier Józef Jaskólski.

Dział ekonomiczny

— Sprostowanie. W odpowiedzi na artykuł pt. „Nie podbić cen”, zamieszczony w Nrze 6103 „Wieku Nowego” poczuwam się w imię sprawiedliwości do udzielenia następującego wyjaśnienia:

Makata buczańska, sprzedawana na „Targach Wschodnich” w pawilonie jednego z banków przez Syndykat za cenę 1.100.000 Mkp. nabyta rzekomo w sklepie p. Drabika, za sumę 100.000 Mkp. jest moją własnością i jako taką oddałam wspomnianemu Syndykatowi do

komisowej sprzedaży za cenę limitu. Wspomniany Syndykat podjął się tej sprzedaży bezinteresownie.

Wobec tego artykuł pt. „Nie podbić cen” nie może zupełnie dotyczyć wspomnianego Syndykatu, który tak co do pochodzenia tej makaty jak i sposobu kalkulacji jej cen zupełnie nie był przezemnie informowany. — W. Heube, Krzemieniec—Wołyń. 4931

26. września odbyło się w Zdunach zwyczajne Walne Zebranie akcjonariuszów „Tow. Akc. Cukrowni Zduny”. Czysty zysk za ubiegły rok eksploatacyjny wyniósł 8.703.738 Mk. Postanowiono wypłacić 15 proc. dywidendy; uchwalono także podwyższyć kapitał akcyjny, który nie był dotąd przewalutowany i figuruje w bilansie Towarzystwa w cyfrze przedwojennej marek niemieckich w złocie, z 887.000 mk. na 6.500.000 mk. Cukrownia Zduny należy do koncernu przemysłowego Banku Związku Spółek Złotych w Poznaniu. Bank przejął większość akcji w 1919/20 r.

Import do Rosji sowieckiej. „Ekon. Żiżn” komunikuje: w drugiej połowie sierpnia przybyły do portu w Piotrogradzie z zagranicy 32 statki z ładunkiem 27.418.500 pud. różnych towarów, w tem 1.060.000 pud. węgla z Anglii i 641.000 pud. węgla z Ameryki. Do Noworosyjska przybyły z Anglii 2 statki z 313 tys. pud. koksu, z Anglii nadeszło jeszcze 90.000 pud. maki, 41.000 pud. pszenicy, 6.000 pud. innych produktów. Z Finlandji nadeszło 8.000 pud. ryb solonych, z Niemiec 678.500 pud. maszyn i narzędzi rolniczych. Najwięcej towarów przysłała Anglia, później Niemcy i Stany Zjednoczone.

Memoriał bankierów rumuńskich. Jen. Awersen, przyjął memoriał bankierów rumuńskich w sprawie ekonomicznej polityki państwowej z żądaniem wprowadzenia wolnego eksportu, złagodzenia warunków importu i większej oszczędności w wydatkach państwowych. Ze swej strony banki obowiązały się popierać państwo, w sprawie poprawy kursu waluty i współdziałać z rządem w tej sprawie tak na rynkach wewnętrznych, jak i na zewnętrznych.

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa z dnia 21 października 1921.

Akcie bankowe. Polski Bank Przemysłowy 700—800—750—760, Bank hipoteczny 950—1000 00, Bank Małopolski 650—700—, 000 Ziemi Bank kredytowy 550—650— Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A. 350—425— Bank Związku Spół. zarob. 000—0000— Polskie Tow. handlowe 1000 1100— 000—0000—, Handl. Ska akc. Impex. 350—400— 000 000, Polski Glob 1200—100— 0000 Żegluga polska 450—500— Zeleniewski 75000 8000 00000 00000, Warsz. Ska akc. bud. parowozów I. em. 13 0—1500—, II. em. 0000—0000—, Górka 11000—11500— 0, Siersza 10700—11500— T. P. G. 4200—7500—00, Trzebiń, fabryka maszyn I.—III. 5900 7000, 0000— IV. 0000— Lemiesz 8000 10000 Automotor 1900 2200 Polska Nafta 2000 2200—00—00 Elektrow. w Sierszy 3000 3400—, Oikos 0000 0000 Pezet 1300 1500 Trzebiń, fabr. przetw. tłuszczowych 5000 5200 0000, Krakus 4000 4200 000, Fabryka porcel. Cmielów 6500 7000.

Waluty. Dolarj Stanów Zjedn. 3900—4300—, Franki francuskie 29 330 Marki niemieckie 2500 5000—00 Korony austriackie 140 170 000 000 Korony czesko-słowackie 4500 50—.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 21 października 1921.

Listy zastawne. 41/30% ziemskie 25300 254—, 50% m. Warszawy 41900—0000—.

Waluty. Dolarj Stanów Zjedn. 460000—00—00, kanadyjskie 00—00—, Lei rumuńskie 00 00—, Franki francuskie 30500 0000—.

Akcie. Warszaw. Tow. fabr. cukru 22500 21500, Warsz. Tow. Kopaln. węgla I—II 21000 00000, Lilpop, Rauch i Lowenst. I—II, 340 3375, Rudzki i Ska 2175 2150, Starachowice I—II 60000 5675—, L. J. Borkowski I—VI 1325 125—, Bracia Jabłkowski I—V 1375—1365, Firlej z r. 1921 0—0—, Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I—III—, Żyrardów 59000—0000—, Bank Małopolski—, Ostrowieckie Zakłady 5500—, Polskie Tow. Handlowe—00—, Polska nafta I—III 2250 2285, Żegluga polska—0000 Przemysł drzewny 1800 1715, Zawiercie 00000 000, Elektrownia okręg. w Pruszkowie, I—III 0—0—, Bank polski we Lwowie 000—0, Zjednoczenie ziem polskich—0.

OGŁOSZENIA.

KRZYŻE

dla grobów na składowie

u firmy

inż. JAN A. SCHUMANN

Spółka z ogr. odp.

Lwów, Pańska 23. 4887

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Prawdziwe selskinowe damskie futro dla bardzo zamierzających do nabycia Dwernickiego 50 parter drugie drzwi na prawo. 4863

1200 SZTUK

BECZEK ŻELAZNYCH

Pierwszorzędny fabrykat, wewnątrz i zewnątrz cynkowany, pojemność 200 litrów — dostarczy natychmiast ze składu we Lwowie

ESHAPE

Lwów, ul. Akademicka 15.

Ołbrzymi wybór majątków ziemskich, gospodarstw, domów, w li, przedsiębiorstw handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich bura komisowo w Taszyckiego Łódź, Piotrkowska 90, Bydgoszcz, Dworcowa 13. 4889

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje oraz kurs kroju i szycia. 4616

Pasy, motory, lokomobile, gatory, maszyny do obróbki metali, drzewa, pompy, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4203

Sroka plug okazynie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4542

Kamienie młyńskie i żarna

dostarcza z własnych łomów inż. Zawadzki Sucha Małopolska. 4896

Willa jednopiętrowa, 5 pokoi wolnych, do sprzedania natychmiast „LOKATA KAPITAŁU” ul. Snopkowska 10. Lwów, od 9—11 i od 3—5.

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie

ul. Chorażczyzna 6

sprzedaje we własnym

BAZARZE KRAJOWYM

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie.

Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie.

Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie

Galanteria skórzana z Miejsca Piastowego.

Rzeźby zakopiańskie

Majolika

3960

Sukna na bundy

Płótna, Barchany

Koce, Dery

Serdaki barankowe

Chustki zimowe

Wyroby trykotowe

Szczotki

Przybory podróżne i toalet.

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtownia sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym Chorażczyzna 6.

BANK TOWAROWY S. A.

4928

W WARSZAWIE,

Filja we Lwowie zawiadamia o otwarciu z dniem 20 b. m. swej

Ekspozycji w Kołomyji.

Adres Ekspozycji: Kołomyja, Gmach Rady powiatowej, adres dla telegramów: „Satobank“.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO“

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Tel. 32-83 Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88

L/C. SMITH & BROSS, SILENT MODEL

(cichy piszący) jest czemś więcej, niż zwykłą maszyną

4915 do pisania

Czemś znacznie więcej. Kupując ją nabywa Pan nie

tylko najlepszą amerykańską maszynę do pisania, lecz

także — last not least — nieocenione godziny spoko-

jnego myślenia — wartościowy środek, tonizujący

wyczerpany system nerwowy

Lecz nie w tem leży jądro rzeczy, że L. C. Smith &

Bross Silent stoi rzeczywiście wyżej od maszyn do

pisania innych systemów. Tu chodzi o to, czy nie

posiadając tej maszyny zdoła Pan rozwinąć kiedykolwiek

to maximum energii, która tkwi w Panu!

Do nabycia w fabrycznym składzie na Polskę:

Ludwik Aksman, Kraków, Tel. 32-88.

Jedyną źródło korzystnego kupna.

Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88

Duża peleryna szkolowa w bardzo dobrym stanie okazynie do nabycia. Tar-

Sprzedam tylko do 20 listopada, broń myśliwska pierwszorzędna, siódmo, dywany perskie. Wiadomość w sklepie W. P. Ilnatowicza Lwów Sykstuska 25.

Do sprzedania trzy maszyny do pisania, dwa futra baranie podróżne i urządzenie biurowe. Zbiórka skór surowych Bourlarda 5. Zgłoszenia 10—11 przedpołudniem.

MIESZKANIA.

Buchalterka poważnej instytucji poszukuje osobnego pokoju z całym utrzymaniem przy katolickiej rodzinie. Łaskawe zgłoszenia pod „Katolicka Rodzina” do Administracji Gazety.

WOLNE POSADY.

Buchalterka samodzielna, potrzebna zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wysokości żadanego wynagrodzenia pod Z. R. do Administracji Słowa Polskiego za okazaniem kwitu inseratowego.

Gimnazjum Państwowe Im. T. Kościuszki w Kaliszu (w wojew. Łódzkim) ogłasza niniejszem

KONKURS

na dwie posady nauczycielskie (matematyka i fizyka).

Kandydaci, posiadający odpowiednie studia uniwersyteckie, zechcą nadesłać do wymienionego gimnazjum podanie wraz z krótkim opisem życia i odpisami świadectw z odbytych studiów lub dyplomów.

Pierwszeństwo mają zdemobilizowani wojskowi.

Posady są do objęcia od 1 listopada r. b. lub później.

POSADY POSZUKIWANE.

Kandlwiec, lat 30, obecnie na stanowisku kierującym, obznajomiony dokładnie z działem farb i korzennym poszukuje odpowiedniej posady. Łaska we zaoferowania pod „Merkury” do Administracji.

Duplomowana Absolwentka Uniwersytetu Genewskiego specjalistka we francuskim i angielskim języku oraz korespondencji. W sile wieku — ożemnie odpowiednią posadę państwową lub prywatną. Zgłoszenia pod „M. C. G.” Lwów ul. S-tej Teresy 10.

Technik kilkoletni pracownik kopalni naftowych, tartaków posiadający stenografię pism maszynowych poszukuje zajęcia w wieczornych godzinach. Zgłoszenia pod „Elektrotechnik“.

NAUKA.

Angielskie, francuskie, włoskie, udzielam na warunkach bardzo przystępnych „Ella” Administracji

Wapno palone

skaliste, pierwszorzędnej jakości do budowy

apno nawozowe

(miał wapienny) doskonale na gruntu ubogim

w wapień, oraz

apień surowy

dla odlewni żelaza, hut szkła i fabryk chemicznych

poleca do bezwzględnej dostawy wagonowo po na-

niższych cenach. Przedsiębiorstwo handlowe NIAŁOBOR-

SKI & KNOPIŃSKI Ska z ogr. odpow. we Lwowie, Legio-

nów 1. Adres telegr.: Białoborski — Lwów. Telefon mię-

dzymiastr. Nr. 304.

ROZNE DONIESIENIA.

Sprzedają realności bez kosztów dla właściciela zajmie się. Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6.

Masło potaniało. Nowy transport bardzo dobrego górskiego masła

nadszedł już do Wędnian

Franciszka Ichniowskiego ul. Zimorowicza 1,

oraz znakomita prawdziwa owcza bryndza. 4930

Hafty ręczne, maszynowe, piśmowanie me-

reżki, guziki na poczekaniu, odbijanie

wzorów — wykonuje

Chrześcijański Zakład Haftów

ul. Akademicka 22. 4852 ul. Koralnicka 1.

W Ostrowie (Poznańskie)

(miasto handlowe, liczące 30.000 mieszkańców) jest na sprzedaż z powodu stosunków rodzinnych

Pierwszorzędny dom

z wszelkimi przynależnościami wraz z restauracją.

Oferty pod Nr. 24267 do biura ogłoszeń

„PAR” Poznań, 27 Grudnia 18. 4921

Bez operacji radykalna pomoc dla najzastarszających i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patentowanych, bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 1. 35.

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie.

Szanowny Panie Freilich!

Foczuwam się do miłego obowiązku p. M. Freilichowi,

spec. bandażyście we Lwowie ul. Gródecka 1. 35. wyrazić publiczne podziękowanie za założenie mi bandaży,

sporządzonego według jego metody, czyn w zupełności mnie

wyleczył z obustronnej przastarzalej przepukliny, pogorszonej przez noszenie bandaży różnorodnych konstrukcji. Przez

cały czas leczyma p. Freilich z wielką przeczornością i sumiennnością spełniał swej obowiązek. To stwierdzając, po-

lecam jego jaknajlepiej w podobnych wypadkach.

Aleksander hr. Piniński

ZNIŻKA CEN.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, że z dniem 20 b. m. obniżamy ceny na wszelkie maszyny, narzędzia i materiały dla każdej gałęzi przemysłu i rzemiosła.

Dyrekcja domu handlowo-technicznego

„PILOT“

Lwów, ul. Batorego 4. 4886

Góra. Bilanse Mk. 860—

„ Podręczniki księgowości T. I. „ 520—

„ „ „ „ H. „ 400—

„ „ „ „ III. „ 900—

Pawłowski A. Księgowość rękodziel-

nika „ 140—

Do nabycia:

w Książnicy Polskiej S. N. S. W.

we Lwowie ul. Małeckiego 5,

lub w Warszawie Nowy świat 59. 4769

FORTEPIAN KONCERTOWY KERNTOPFA

DO SPRZEDANIA. Oglądać Snopkowska 10.

(Lokata Kapitału) od 9 — 11 i od 3 — 5 popoł. 4921

SPRZEDAM

kompletny aparat Roentgenowski (Apex) na prąd stały

110 V. Przetwornicę (Umformery) z prądu zmiennego

110 V. na prąd stały 110 V. 40 Amp. 4911

Dr. CHANIA Lwów, Pańska 18.

ATRAMENT

w 1 i 1/2 litrowych flaszkach poleca

HURTOWNIA

LUDWIK HOSZOWSKI

Lwów, Akademicka 3. 4668

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p.

mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30

osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego“

ul. Zimorowicza 11—15.